

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

Niedziela, 8 maja — 1949 roku.
Rok V. Nr. 18 (199)

CENA 15 FR.

Miasto wojować gniewem i przewiskami, zwyciężaj dobrą racją, albo, co jeszcze lepiej, przez dobre uczynki.

Kazanie 3-majowe

REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI — KS. PRAŁATA KAZIMIERZA KWAŚNEGO

Dorocznym zwyczajem oddajemy cześć twórcom Konstytucji 3-go Maja i dziękujemy Bogu, że w ciężkich chwilach dla naszego narodu zsyłał nam ludzi, którzy wskazywali drogi wyjścia, drogi ratunku.

Konstytucja 3-go Maja nie była czym innym, jak wskazaniem narodowi, gdzie leży jego ocalenie i przyszłość. Na pierwszym miejscu umieszczono w tej Konstytucji, że religią narodową, panującą jest i będzie Wiara Święta Rzymsko-Katolicka ze wszystkimi jej prawami.

Upadek bowiem Rzeczypospolitej Polski zaczął się z chwilą odwracania się rządzących warstw od wiary świętej. Z tą chwilą, kiedy warstwy rządzące, szlachty i magnatów, opuściły Domy Boże, a zaczęły napępniać domy gry i rozputy, z tą chwilą, kiedy te filary, na których opierał się gmach ojczysty, zaczęły gnąć w pijaństwie, rozpuście, bezkarności i samolubstwie, ten gmach ojczysty zaczął się chwiać i rozpadać.

Powrót więc do wiary katolickiej oznaczał odrodzenie moralne, uzdrowienie duszy. Powrót do wiary katolickiej oznaczał wprowadzenie w życie praw i przykazań Bożych, oznaczał gotowość do ofiar ze swoich przywilejów na rzecz ludu, na rzecz ogółu. Powrót do wiary katolickiej oznaczał zrównanie w prawach i w obowiązkach wszystkich warstw narodu. Powrót do wiary katolickiej oznaczał powrót do tego żywego źródła siły i mocy, jakim był zawsze w narodzie polskim Bóg i miłość do Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej.

Dziś, czcąc pamięć tej Konstytucji, nie czcimy jej owoców, których nie było. Polska i tak przepadła, bo lekarstwo zapisano zapóźno, w chwili konania. Lecz czcimy ducha, z jakiego ona wyrosła, czcimy wolę jej Twórców do przebudowy i przemiany sił narodowych, czcimy cnoty, które ona w narodzie rozbudzić miała. Jakież to cnoty?

Przede wszystkim cnota ofiary z własnych przywilejów, z własnych interesów, z własnych ambicji na korzyść całego narodu. Nam, Polakom, przychodziło dość łatwo składać ofiarę z życia. Umieliśmy zawsze po bohatersku umierać dla Ojczyzny, ale żyć i pracować dla niej nie umieliśmy prawie nigdy. I tu leży właśnie przyczyna tego braku szacunku dla nas w obcych krajach, tu leży przyczyna tej głębokiej niewiary w nasze zdolności do rządzenia sobą, do kierowania losami państwa i narodu.

Wszak w dziesięć dni po uchwaleniu Konstytucji 3-go Maja wylęła się w ciasnych mózgach i podłych sercach magnatów polskich zdrada, Targowica. Już 14 maja pisze polski szlachcic Szczęsny-Potocki do Potemkina w Petersburgu: „straciliśmy naszą wolność, a nasi sąsiedzi stracą wkrótce spokój, w ich więc jest interesie i w na-

szym zniszczyć fatalną Konstytucję”.

Aby więc ocalić swoje przywileje, swoją swawolę szlachecką, te nikczemne dusze szukają pomocy w Wiedniu i Petersburgu dla obalenia tej Konstytucji, która niosła zbawienie dla Kraju. Na nic nie przydał się szlachetny zryw Twórców Konstytucji 3-go Maja. Na nic Kościuszko i jego chłopscy kosynierzy, na nic przelana krew najlepszych synów. Z rozkazu Katarzyny, carycy Rosji, ten sam król, który przysięgał na Konstytucję, przystąpił do Targowicy, by zniszczyć swe dzieło własnymi rękami. Przemoc i Targowica zatriumfowały, a naród poszedł na wiekową niewolę.

Kiedy, po tej wiekowej niewoli, w tej wojnie ludów 1914 do 1918, Polska prawie cudem zmartwychwstała, znowu pokazaliśmy światu, że umiemy po bohatersku dla Ojczyzny bić się i umierać, ale nie umiemy dla niej żyć i pracować.

Te same wady odżyły, jak warcholstwo, pieniactwo, niezdolność do wspólnej, solidarnej pracy dla dobra wszystkich obywateli. Ucisk warstw niższych, wyzysk robotnika i chłopca, spaczenie charakterów, zgnilizna moralna, idąca z góry — od ludzi, stojących na czele, całkowita niezdolność do jakichkolwiek reform większych w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości, któreby naprawiły wiekowe krzywdy.

Polska znowu, jak przed Konstytucją 3-go Maja, była jak ten okręt, który jedna partia, zaślepiona władzą, prowadziła, sama nie wiedząc, gdzie i dokąd. I kiedy przyszła godzina próby, ta ostatnia wojna, której wybuch ułatwił i przyspieszył układ sowieckiej Rosji z hitlerowskimi Niemcami, legenda o mocarstwowej sile Polski pękła, jak bańka mydlana.

Napróżno chcielibyśmy się pocieszać, że tak samo runęła i Francja. To tylko świadczy o tym, że i

Francja była w rozkładzie moralnym, bez wielkich ludzi na czele. Ale upadek Francji nigdy nie usprawiedliwi w oczach historii ani tego załamania się Rządu, ani tej haniebnej ucieczki wodzów. W takich właśnie momentach pokazuje się, kto co wart. Czy błyszczące szkło jest diamentem, czy też tylko zwykłym szkłem.

Straszliwa katastrofa nie załamała jednak narodu, który postanowił walczyć dalej. Żołnierz, który uniknął niewoli i zdołał się przedrzeć za granicę i ci, których Bóg wyprowadził z otchłani syberyjskiej zsyłki, zmieszali się z tym polskim emigrantem — górnikiem, który rzucił łopatę i kilof i poszedł razem z nimi pod Narwik, pod Tobruk, pod Monte Cassino, pod Bredę, wszędzie, a wszędzie, gdzie jeszcze toczył się bój o wolność. I ten prosty roboczy lud, który zawsze odsuwano od rządów i władzy, i ten wierny żołnierz polski krwawił się dalej, i dalej zaścierał swymi trupami wszystkie pola bitew z jedną myślą o wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Kiedy nareszcie ucichły huk bomb i granatów, kiedy przygasły pożary i opadły dymy, po tej rzezi straszliwej stanęliśmy razem z innymi w jednym rzędzie, jako równi z równymi, a nawet dumniejsi od innych, bo od pierwszej chwili walczący aż do zwycięskiego końca. I wtedy, kiedyśmy tak stali w jednym szeregu, czekając nie na łaskę, nie na jałmużnę, ale na sprawiedliwość, właśnie nasi sprzymierzeńcy i przyjaciele: Anglia, Ameryka i Rosja, ci, u których boku toczyliśmy razem krwawy bój, ci właśnie, bez pytania się o nasze zdanie, oderwali od Macierzy prawie połowę ziemi ojczystej, przydzielając nam, jakby na odszkodowanie, nasze własne, starodawne ziemie zachodnie, których granic nikt gwarantować nie chce. Jedna Rosja sowiecka dziś je gwarantuje, aby sobie pozyskać Polaków, a jutro może je oddać, aby sobie pozyskać Niemców, gdy tego zajdzie potrzeba.

Nie wiele jest wypadków w historii takiej jawnej krzywdy, takiej otwartej zbrodni, jak ta, której dopuścili się nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy na polskim narodzie.

A ten naród polski, cały, był gotów zwrócić się ku Rosji, gdyby ten rząd sowiecki był pozostawił Polsce nową wolność polityczną i niepodległość zewnętrzną, gdyby jej zostawił swobodę w wyborze swego rządu i swobodę w wyborze ustroju państwowego.

Niestety, Polsce, wyrosłej na cywilizacji chrześcijańskiej, Polsce katolickiej, narzucono, wbrew woli ludu, rząd i ustrój komunistyczny, który dziś wszelkimi siłami dąży do zatrućcia źródła siły naszego narodu, jakim była zawsze wiara święta ojców naszych. Nikt tego nigdy

Matka Boska Częstochowska

Matka Boska Częstochowska ubrana perłami,
Cała w złocie i brylantach modli się za nami.
Aniołowie podtrzymują jej ciężką koronę
I jej szaty, co, jak noc, są gwiazdami znaczone.
Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,
Obracając, gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę,
O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!
Daj żołnierzom, którzy idą, śpiewając w szeregu
Chłód i deszcze na pustyni, a ogień na śniegu,
Niechaj będą niewidzialni płynący w przestworzu
I do kraju niech dopłyną, którzy są na morzu.
Każdy ranny niechaj znajdzie opatrunek czysty
I od wszystkich zaginionych niechaj przyjdą listy.
I weź wszystkich, którzy, cierpiąc, patrzą w Twoją stronę,
Matko Boska Częstochowska, pod Twoją obronę,
Niechaj druty się rozluźnią, niechaj mury pękną,
Ponad Polskę, błogosławiąc, podnieś rękę piękną.
I od Twego łez pełnego, Królowo, spojrzenia
Niech ostatnia kaźń się wstrzyma, otworzą więzienia.
Niech się znajdą ci, co zdala rozdzieleni giną,
Matko Boska Częstochowska, za Twoją przyczyną.
Nieraz potop nas zalewał, krew się rzeką lała,
A wciąż klasztor w Częstochowie stoi, jako skała.
I Tyś była też mieczami pogańskimi ranna,
A wciąż świecisz ponad nami, Przenajświętsza Panno.
I wstajemy wciąż z popiołów, z pożarów, co płoną,
I Ty wszystkich nas powrócisz na Ojczyzny łono.
Jeszcze zagra, zagra hejnał na Mariackiej wieży,
Będą słyszeć Lwów i Wilno krok naszych żołnierzy.
Podniesiemy to, co legło w wojennej kurzawie,
Zbudujemy Zamek większy, piękniejszy w Warszawie.
I, jak w złotych dniach dzieciństwa, będziemy słuchali
Tego dzwonka sygnaturki, co Cię wiecznie chwali.

JAN LECHOŃ

● Dokończenie na stronie 6-tej

DOBRA NOWINA

TRZECIA NIEDZIELA WIELKANOCNA
PRZEŚLADOWANIA

Już niezadługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzyecie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie i znowu niedługo, a ujrzyecie mnie, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo”. Nie wiemy, o czym mówi. I poznał Jezus, że go zapytać chcieli, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, żem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzyecie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił. A wy smućcie się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smućcie, ale znowu was zobaczą, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

(Ewangelia św. Jana 16, 16 — 22)

Bolesny smutek

„A wy smućcie się będziecie”
L EPIEJ żeby nie było wogóle zapowiedzi Chrystusa Pana o smutku, narzekaniu i płaczu! Z resztą mogłaby nawet i być, ale niechby tak dosłownie nie sprawdzała się na nas! Od wielu lat, a nawet od długich wieków wydaje się nam, że ten bolesny smutek, co szarpie i rwie w strzępy serce, skupia się uparcie na nas, na naszym narodzie.

Ciężkie mamy życie. Każdy najmniejszy skrawek nikłego dobrobytu, kilka chwil spokoju i wytchnienia musimy zawsze okupować krwawizną i potem, ofiarą, niewspółmierną z upragnionym pokojem. Nasz wkład do ludzkiej historii jest największy i najboleśniejszy, a najmniej mamy szczęścia.

I to nas bardzo zasmuca; i to nas boli.

ZASMUCA nas najpierw widok milionów ludzi — braci naszych, stale miazdżonych i gnębionych obcymi przemocami. Ludzie ci nie mają możliwości prawdziwego rozwoju życia.

Całe korowody mężczyzn, kobiet i dzieci, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, przeznaczonych do pełnego rozkwitu duszy i ciała glną z braku zdrowia. Z powodu tułaczki, z nadmiernej pracy i niemoralnych środowisk, w jakich muszą przebywać.

Ich życie jest poronione. Oni sami wędrują, jak ten młody człowiek bezdomny i rzucony na pastwę okrutnego losu.

I to jest powodem naszego smutku.

Inny jeszcze obraz nas zasmuca. Widzimy ludzi, pracujących świadomie i złośliwie nad pomniejszeniem i zburzeniem życia swoich braci.

Przebolelibyśmy łatwiej niedolę i nędzę naszych, gdyby one pochodziły z przyczyn, niezależnych od ludzi; gdyby spadały na nas z nieprzewidywanych i fatalnych ciosów ślepego losu. W istocie jednak jest inaczej. Nie chce się wprost wierzyć i nie chciało by się wspominać, a jednak rzuca się jakrawo w oczy fakt, że wielu ludzi świadomie szkodzi swoim bliźnim i żyje kosztem cudzej nędzy i cudzego pomniejszenia.

I ten fakt pogłębia tak nasz smutek, że aż wyciska z oczu bolesne łzy.

ZASMUCA nas także i to, że tak dużo jest między nami tych, którzy, nie chcąc widzieć niedoli swych braci, odwracają od nich oczy i nie poczuwają się do obowiązku przyjscia im z pomocą.

Gdy życie jednych już jest zupełnie złamane, gdy drudzy się łamią, wielu trwa spokojnie w swoim egoizmie i kroczy spokojnie, a nieubłaganie drogą własnych interesów. Dla tych ostatnich nie ma nic

tragicznego w tym, że inni giną. Dla nich wszystko jest „normalne”. Głupim jest ten, kto mówi o tragedii nieszczęśliwych. Nad sercem tych zasklepieńców nie przeslizgnie się nawet cień wyrzutu sumienia, nie przejdzie żaden skrawek myśli, któryby oderwał z ich dosytości jedną maleńką okruszynę miłosierdzia. Ludzie ci nie widzą, że okruszyna ta otarłaby tyle łez i rozpogodziłaby tyle serc.

Co gorsza, ludzie ci należą najczęściej do tych, którzy posiadają władzę i korzystają z niej dla zaspokojenia własnych pożądanłości.

I to zjawisko, tak częste w gronie katolików, nas zasmuca.

Z TEGO potrójnego smutku ma zrodzić się Nowy Chrześcijanin. Bo i to jest w zapowiedzi Chrystusowej.

Dla Nowego Chrześcijanina jest tylko jedna zasada. Zbawiciel ujął ją w następujących słowach: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili”. Dziwna tajemnica! Każde słowo, każdy dobry uczynek, wyświadczony bratu, odbija się wprost o Chrystusa. Uderza w Niego i budzi w Jego Sercu oddźwięk wdzięczności i radości. Każde słowo złe, każda krzywda, raniąca bliźniego, godzą w Boga. Nowy Chrześcijanin wie o tym. I dlatego dosięga Boga przez miłosierdzie, wyświadczane najbliższemu swoim braciom.

Ten punkt widzenia i wyjścia może rozpogodzić wiele zasmuconych serc i osuszyć wiele zapłakanych oczu. Może położyć kres bolesnemu smutkowi.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

List Pastorski Episkopatu Polskiego. — W niedzielę, dnia 24 kwietnia, odczytano w Polsce list pasterski całego Episkopatu. Podkreśliwszy zasługi Kościoła dla naszego Narodu i męczeństwo duchowieństwa podczas niemieckiej okupacji, o występowaniu dzie stwierdza, że „trudno mówić dziś i przekonywać kogokolwiek o występowaniu księży i zakonników obcym potęgą, wrogiem Ojczyzny”. Zwracając się do biskupów, Księży Biskupi piszą: „Nigdy nie byliście tak daleko od polityki, jak obecnie. A pomimo to, przerażeniem ogarnia nas liczba aresztowanych i osądzonych księży. Nie wolno nam nawet udzielić im pomocy.

W dalszym ciągu, wskazując na wyrzucanie zakonnic ze szpitali, a nieraz nawet z klasztorów, Dostojnicy Kościoła wypowiadają wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości i rozsądku. Oredzie kończy stwierdzenie: „Zdrada Boga nie doprowadzi do odbudowy Polski”.

Naukowa i literacka nagroda Episkopatu Polskiego. — Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze „Polski Wiernej”, Episkopat Polski utworzył nagrody naukową i literacką dla katolickich pisarzy polskich.

Sąd konkursowy nagród literackich w osobach: J. E. Ks. Biskupa Prof. Dr Klepacza, Artura Górskiego, Prof. Dr Stanisława Pignonia, Prof. Dr Juliusza Kleinera, Prof. Dr Kazimierza Kumanickiego i Prof. Dr Konrada Górskiego, pod przewodnictwem Prof. Dr Stanisława Pignonia, postanowił przyznać nagrody następującym pisarzom:

Jerzemu Zawieyskiemu 250 tysięcy złotych za twórczość dramatyczną, Władysławowi Janowi Grabskiemu 150 tys. zł za twórczość powieściopisarską, Wojciechowi Bąkowi 150 tys. zł za twórczość poetycką, Ks. Janowi Piwowarczykowi 150 tys. zł za twórczość publicystyczną, Jerzemu Kierstowi 50 tys. zł, jako nagrodę dla młodych twórców.

Sąd nagrody naukowej w osobach: J. E. Ks. Biskup Prof. Dr Michał Klepacz, Artur Górski, Prof. Dr Stanisław Pigoń, Prof. Dr Juliusz Kleiner, Prof. Dr Kazimierz Kumanicki, pod przewodnictwem Prof. Dr Stanisława Pignonia, postanowił przyznać nagrodę naukową w sumie 250 tys. zł. Prof. Dr Konradowi Górskiemu za całokształt twórczości naukowej.

Posiedzenia obu sądów konkursowych odbyły się w dniu 11 kwietnia 1949 r. w gmachu Kurii Biskupiej w Łodzi.

Wręczenie nagród odbyło się w Gnieźnie w dniu 24 kwietnia.

Kard. Stritch podziwia matki polskie. — W Chicago odbyło się posiedzenie wydziału kobiet Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-katolickiego, na którym prezes Józef Kania i skarbnik Franciszek Brandt przekazali słowa zachęty kardynała Samuela Stritcha. Na audyencji, udzielonej z tej okazji dyrektorom Zjednoczenia, kardynał Stritch wyraził wielki podziw dla matek w Polsce i stwierdził, że „Matki-Polki, głęboko przywiązane do swej religii i ojczyzny, przewyższą zalew komunizmu”.

Kardynał stwierdził, że „matki polskie zawsze zagrzewały swe dzieci do cnoty, miłości ojczyzny i hartowały ich ducha, co pozwalało narodowi polskiemu przetrwać największe prześladowania religijne i narodowe”. Kardynał Stritch dał również uznanie Zjednoczeniu i organizacjom polsko-amerykańskim za pomoc charytatywną dla uchodźców wojennych i dla odbudowy życia religijnego i społecznego w Polsce powojennej.

Z okazji zbiórki Ligi Katolickiej kardynał Stritch, w liście do księży proboszczów polskiego pochodzenia archidiecezji chicagowskiej, napisał, że „względem kościoła katolickiego w Polsce ciąży na nas wszystkich wielki dług wdzięczności”.

Zakaz rozszerzania druków katolickich w rosyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. — Okupacyjne władze rosyjskie zakazały z dniem 1 kwietnia rozszerzania pism katolickich „Petrus Blatt” i „Die Btschaft”. Kolportaż tych druków odbywa się potajemnie dalej, pomimo surowych kar, grożących osobom, u których pisma te okupant znajdzie.

Uzdrowienia w Lourdes. — J.E. Ks. Biskup Theas oświadczył, że w ubiegłym roku przybyło do Lourdes 16.300 chorych pomiędzy 1.500.000 pielgrzymów. W 84 wypadkach zanotowano uzdrowienia, które poddano szczegółowym badaniom.

Największa świeca paschalna. — Największą świecą paschalną szczyli się Wenecja. Pascha ten ma 2 m. 80 wysokości, waży 500 kilogramów i może się palić przez 50.000 godzin.

nych serc i osuszyć wiele zapłakanych oczu. Może położyć kres bolesnemu smutkowi.

Ks. Dr Jan WARCZAK

GŁOS PRYMASA POLSKI

DRODZY POLACY KATOLICY!

„Serce nasze zwrócone jest ku Wam” (2 Kor. 6, 11), gdziekolwiek jesteście poza granicami Polski rozproszeni, Wy kościeł Naszej i krew z krwi Naszej, tak w Europie i Ameryce, jak na całej kuli ziemskiej.

Bądźcie więc pozdrowieni w imię Pańskie, w Panu naszym Jezusie Chrystusie przez Prymasa Polski!

W uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia ub. r. Sekretariat Stanu zawiadomił mnie, że Ojciec św. polecił mi objąć rządy pasterskie nad osieroconymi stolicami arcybiskupimi w Gnieźnie i w Warszawie, jako następcy przedwcześnie zmarłego śp. Kardynała Prymasa Augusta Hłonda. Głos tego wielkiego syna odrodzonego Narodu i niezwalzonego Kościoła, napelniał cały okrąg ziemi, odzywał się nieraz do wszystkich Polaków, mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej i docierał do ostatnich zakątków świata, gdziekolwiek Polacy - Katolicy przebywali. Słuchaliście chętnie tego głosu prymasowskiego i znaliście go.

Pozwólcie więc, że i ja dzisiaj do Was się odezwę, jako arcybiskup gnieźnieński, a tym samym Prymas Polski. Przesyłam Wszystkim, Bracia Polacy-Katolicy, gdziekolwiek jesteście, od grobu św. Wojciecha pozdrowienie pokoju, słowa Apostoła Narodów (Filip 4, 7): „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, niechaj strzeże serc waszych w Chrystusie Jezusie”. Niechaj się wszyscy połączą w pokój i dla pokoju Chrystusowego, w pełnej zgodzie myśli i uczuć, pragnień i modlitwy, czynów i słowa.

Myślą wybiegam do Was, kochani Rodacy, i ślę Wam serdeczne pozdrowienie z Kraju i ojcowiskie błogosławieństwo z nadzieją, że godnie spełnicie swe posłannictwo na emigracji. Strzeżcie ducha wiary, by nim krzepić serca. Odcinajcie się Duchem Chrystusowym od zalewu niewiary, pielęgnując głębokie życie religijne. Uświęcajcie swe dusze, a modlitwą Waszą wymódlcie lepsze jutro światu.

Zwiastuję Wam radość wielką: Alleluja! Tak powitali Nas śludzy ołtarza Pańskiego w Wielką Sobotę. Zwracam je z pasterskim pozdrowieniem ku Wam, Umilowani Bracia Kapłani, którzy z tak wielkim poświęceniem się dźwigacie trud pracy apostołskiej wśród emigracji naszej! I ku Wam, drodzy Bracia i Siostry, którzy współpracujecie z Waszymi Kapłanami około zbawienia dusz Waszych.

Pełni wielkanocnych pociech jednoczymy serce Nasze pasterskie z Wami, Umilowani Kapłani i Drodzy Rodacy, i życzenia Nasze święteczne umacniamy korną modlitwą: „Błagam Cię, Panie, racz nam sługom Twoim i całemu Duchowieństwu, oraz pobożnemu ludowi chrześcijańskiemu, wraz z Papieżem naszym Piusem, pokoju udzielić w tym czasie paschalnych radości”. — (Exsultet).

Jako zadatek pokoju i radości, przyjmijcie Nasze prymasowskie błogosławieństwo. Gniezno, od grobu św. Wojciecha w kwietniu 1949 roku.

STEFAN WYSZYŃSKI
Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski
Prymas Polski

RZECZY CIEKAWY...

Do dziś dnia nie wiadomo, czy żyrafa umie pływać.

Waga w laboratorium uniwersyteckim w Colorado waży z dokładnością do milionowej części miligramu.

Chociaż bomba atomowa jest młoda, nauka o istnieniu atomów liczy już sobie blisko 2.500 lat.

Dla fotografii kinowej, potrawy kuchenne są posypywane proszkiem aluminiowym, co daje specjalne efekty świetlne.

Włoski malarz Ferando wymalował farbami olejnymi obraz o rozmiarach 11 x 15 mm., czyli mniej więcej paznokcia.

Drzewem o największym przyroście rocznym jest olcha, która w młodym wieku przybiera 70 — 75 cm. rocznie.

Najpłotniejszy dla rybaków jest polów śledzi.

Daniem, które podobno najtrudniej prawidłowo przygotować, jest... omlet; francuscy kucharze muszą go zrobić na egzamin.

Największy park narodowy istnieje w Stanach Zjednoczonych: Yellowstone ma prawie 9 tys. km. kwadr. powierzchni.

Angielska ekspedycja, która zawiązała Australię, uprzedziła przybycie francuskiej tylko o 30 godzin.

Pierwsza książka kucharska powstała w XIV w.; napisał ją 60-letni smakosz francuski dla swej żony.

Największe stworzenie, jakie żyło kiedykolwiek na ziemi, rodzaj żarłacza, który wymarł przed około milionem lat, nie miało kości, a jedynie chrząstki.



Ojciec święty Pius XII — pismem Sekretariatu Stanu z dnia 5 marca 1949 roku, Nr. 13034 — zamianował Rektora Polskiej Misji Katolickiej, Księdza kanonika KAZIMIERZA KWAŚNEGO, Swoim PRAŁATEM DOMOWYM. Wiadomość tę przyjmuje z największą radością całe katolickie Wychodźstwo we Francji, którego Dostojny Nominat jest duchowym kierownikiem

Zapomniana „rewolucja dzieci“

„Aż tu wiosną, na wielkie diabła zdziwienie Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie...“

(„Dziady“ — A. Mickiewicz)

Prawie pół wieku temu nieduże miasteczko powiatowe Września, w województwie poznańskim, rozniosło imię Polski na obie półkule świata.

Już od 1 kwietnia 1901 r., a więc w sam Wielki Tydzień, rozpoczęło się w szkole wrzesińskiej nauczanie religii w języku niemieckim. „Jak to! Mamy się teraz modlić nie po polsku?“ — mówiły do siebie 12-letnie dzieci. Przez cały okres Wielkiego Tygodnia, aż do świąt wielkanocnych, które wypadły w tym roku 7 kwietnia, niezadowolone wśród młodzieży wrzesińskiej wzrastało coraz bardziej. Wreszcie, już po świątach, dzieci postanowiły: „Nie będziemy żegnać się po niemiecku, nie chcemy szwabskich katechizmów!“ Na nic się przydały przekonywania instruktora szkolnego Wintera i tłumaczenia nauczycieli. Otrzymały katechizmy, drukowane w języku niemieckim, dzieci zwróciły. Najoporniejsi, uczeń Stanisław Jerzyński i Bronisława Szmidowiczówna (później żona Matuszewska), ukarani zostali chłostą, Kaliszewską, Koralewską, Balczyńską, Grzegorzewską i pięciu chłopców zamknięto na dwie godziny w areszcie szkolnym. Areszt ten zamienił się 20 maja na prawdziwą katorżnicę pruską, z której wypuszczono spalane, posiniaczone i pokrwawione dzieci.

Ponieważ jednopiętrowy budynek szkolny stał przy wąskiej uliczce w ruchliwej części miasta, zamieszkałej przez ubogą ludność — więc na odgłos płaczu i krzyku katowanych dzieci zbiegł się wkrótce tłum ludzi, który wtargnął do szkoły, aby bronić dzieci. Nauczyciele, widząc wzburzony tłum poucicali, przeskakując w panicznym popłochu ogrodzenie szkolnego podwórza. Nazajutrz, na drzwiach szkoły wrzesińskiej widniały trzy duże litery: „B. Z. P.“, co oznaczało: „Boże, zbaw Polskę!“

Tak to rozpoczął się w wielkopolskiej Wrześni wiek XX, nazwany później studium dziecka! Słynna „rewolucja

dziecka“, znalazła swe zakończenie w listopadzie skazaniem na więzienie 20 obywateli wrzesińskich.

Dramat wrzesiński uznano powszechnie za brutalny wybrzyk i ponurą omyłkę germanizacji. Wyrazy hołdu i współczucia dla Polski były liczniejsze i mocniejsze, niż po trzecim rozbiore Polski i po powstaniu listopadowym. Podziw i cześć dla bohaterstwa orłów wrzesińskich wyrażały zrzeszenia międzynarodowe, uniwersytety zagraniczne, organizacje robotnicze, koła parlamentarne na obu półkulach. Gromady rybaczek wioskich przychodziły z wybrzeża do miast, aby krzyżkami podpisać polski papier. Na murach stolic europejskich rozplakatowano protesty.

„Kurier Warszawski“ pisał z ironią, że „teraz po procesie akademików i gimnazjastów, oraz po procesie wrzesińskim należałoby oczekiwać procesu przeciwko... niemiędotłom polskim, które wprawdzie nie mówią jeszcze, ale już czują może po polsku...“

Krakowska „Nowa Reforma“, wypowiedziawszy swe zdanie o tej sprawie, pisze: „Na innym miejscu podajemy dokładny opis męczenników i męczennic za sprawę polską“. „Głos Narodu“, wychodzący w Krakowie: „Opatrzność, która czuwa nad losami państw i narodów, i tu wymierzy sprawiedliwość w stosownej godzinie dziejów“, „Goniec Wielkopolski“: „...wasze hasło: siła przed prawem — nasze: za prawdę dla nas i za was...“, „Wielkopoleńca“ zaś stwierdził: „Uczciwi Niemcy mówią zupełnie otwarcie, że gdyby nauczyciele takiej masowej egzekucji dopuścili się w ogóle w jakiej innej miejscowości niemieckiej, zajścia takie skończyłyby się o wiele gorzej“.

Na wystawie Salonu Paryskiego znalazła się w 1902 r. i rzeźba Henryka Kossowkiego, zamieszkałego od 1880 r. w Paryżu, poświęcona bohaterstwu dzieci wrzesińskich. Rzeźba przedstawiała nawpół leżącego chłopca, który broni się przed potworną ośmiornicą, oplatającą go swymi ramionami. U dołu rzeźby napis: „Dzieciom wrzesińskim“.

(A. Szkl)

(Dokończenie)

Spotkania te do dziś dnia są dla mnie niezrozumiałe. Nie mogę sobie wytłumaczyć, co go skłaniało do pytań, które mi zadawał. Czyżby w nim były jakieś wewnętrzne komplikacje? Nie wiem. Staratem się podać tylko ścisłą relację.

CZWARTE spotkanie, ostatnie, odbyło się w nieprzewidzianych ani przeze mnie, ani przez niego okolicznościach. Nie chcę nadawać temu spotkaniu mistycznej interpretacji, po prostu złożyły się dziwne okoliczności. Miasto zdobyli Rosjanie. Wracaliśmy do kraju. Ta wędrówka narodów pozostanie mi na zawsze w pamięci. Jakby się otwarło ogromne więzienie. Dziesiątki tysięcy ludzi wyruszyły z płonącego jeszcze miejscami miasta. Pchano wózki taczki, dźwigano toboły, był to widok niesamowity. Walki toczyły się jeszcze w pobliżu. Jedna dzielnica miasta jeszcze się broniła. Chcąc się wydostać z miasta, trzeba było właśnie tuż obok tej dzielnicy przechodzić. Jeszcze raz objawiła nam wojna całą grozę, jakby łajac nam na pożegnanie swoje straszliwe memento.

Wreszcie wyszliśmy poza miasto. Niebo było jasne, czyste, niebo wiosny, zajętej wiecznymi sprawami rośnięcia, rozkwitania i płodzenia. Z pół wiał gę-

WOJCIECH BĄK

Piękny Fran z

sty, bujny zapach mięty, trawy i ziół. Ptaki, jak od niepamiętnych czasów, krążyły w powietrzu. Jakby wojny w ogóle nie było, lub jakby była mało ważnym zaburzeniem, po którym nie pozostało śladu.

Rozpoczęła się autostrada. Rzałko gdzie zryta kulą armatnią, trwała jasna i wesoła, otoczona trawą i zalana słońcem. I ona zdawała się także całkowicie zapomnieć o wojnie.

A jednak tak nie było. Po obu stronach autostrady wykopano w odległości równomiernej co pewien odcinek mały dół strzelecki. W każdym dole leżał trup niemieckiego żołnierza. Przewrócony zwykle na wznak, patrzył w spokojne, wiosenne niebo. Jeszcze rozkład nie zniekształcił rysów. Były to młodzieńcze, a nawet chłopięce twarze. Nie było w nich na nich rozpacz, lęku, czy nienawiści. Wszystkie one sprawiały wrażenie ogromnego zdziwienia, że świat może tak inaczej wyglądać, niż im się to wydawało, niż byli tego pewni. Przecież tak ich uczono, tak bezbłędnie im wszystko

Jurij Herman, dziennikarz sowiecki, ogłosił w „Literaturnoj Gazietie“ imaginacyjny reportaż z podróży inspekcyjnej po Europie Hoffmana, administratora planu Marshalla. Ponieważ ludzie wierzą w głupstwa, im są one większe, może i w to uwierzą Rosjanie.

A my przynajmniej będziemy mieli wesołą chwilę, czytając skrót pięciu pieśni imaginacyjnej odysei.

PIEŚŃ PIERWSZA

Hoffman przelatuje ATLANTYK. W porcie widzi statki, naładowane papierosami, gumą do żucia, gangsterskimi filmami i powieściami oraz konserwami. W luksusowych kabinach wycoczywają amerykańscy doradcy ekonomiczni. Hoffman woła oficera pokładowego:

— Gdzie leży Rosja? — pyta.

— Tam! pada odpowiedź ze wskazaniem kierunku północno-wschodniego. — Widziałem, jak się oni biją...

Hoffman marszczy czoło. Cyfry pięciolatki przychodzą mu na myśl.

PIEŚŃ DRUGA

Przybywszy do ATEN, Hoffman przyjmuje greckich ministrów, którzy w jego poczekalni stoją w ogonku.

— Gwizdź na nich! — mówi.

Jest panem. Grek czyta mu katastrofalny raport: spadek wydobywania w kopalniach o 16 proc., w stoczniach spadek o 15 proc...

— Bardzo dobrze! — mówi Hoffman — Przemysł nie powinien was obchodzić. Waszym zadaniem jest bicie partyzantów. Ameryka dostarczy wam broni, kapitałów i maszyn.

— A nasze składy i uprawa tytoniu?... — Uprawiajcie kartofle. Virginia ma dość tytoniu dla całej Europy.

PIEŚŃ TRZECIA

Przez mgłę Hoffman przebija się do LONDYNU. Dowiaduje się, że niektórzy robotnicy domagają się odwołania wojsk amerykańskich z W. Brytanii.

— Żołnierze amerykańscy nie podlegają prawom angielskim — mówi on — zaś towary amerykańskie zostaną zwolnione od cła.

W sklepie spożywczym źle wychowany sprzedawca mówi Hoffmanowi:

— Racje bekonu spadły do jednej unej! Zjadamy nasze konie, niedługo zjemy również konie wyścigowe i derbistów. Mój brat wrócił z Polski i Czechosłowacji: oto kraje, gdzie ludzie żyją po ludzku!

PIEŚŃ CZWARTA

RZYM. Masy cuchnących żebraków. Na

MAŁE SPRAWY WIEKICH I UDZI

Pewien lord, chcąc przekupić św. Tomasza More'a, wielkiego i w całej Europie poważanego kanclerza angielskiego, posłał mu w darze dwie piękne srebrne amfry. Kanclerz kazał je napełnić najlepszym winem i odesłał lordowi z karteczką, że zawsze chętnie próżne naczynia przez Jego Lordowską Mość przysyłane swym winem napełnić kaze.

Pewien marszałek francuski był bardzo pobożny. Pewnego razu, gdy ze swym służącym przystępował do Komunii świętej, wypadła mu chusteczka na ziemię. Służący podniósł ją i podał mu ze słowy: „Proszę Wielmożnego Pana!“ Na to marszałek cicho: „Tu jest tylko

drodze Aventyńskiej Hoffman stwierdza, że sprzedaje się niewolników, jak tysiąc lat temu. Znajduje się tu biuro pośrednictwa pracy dla rolnictwa.

Pijąc kawę i paląc cygaro, Hoffman zarządza:

— Należy zlikwidować przemysł włoski, wszystko zaś przywozić ze Stanów Zjednoczonych.

— Prasa lewicowa podniesie wrzask...

— Gwizdź na to!

Teraz w PARYŻU. Złe wieści: fabryki zamknięte. Aby o tym zapomnieć, idzie na Montmartre szukać rozkoszy, lecz jej tam nie znajduje. Wracającego w nocy do domu napada dwóch „podziemniaków“.

— Jesteś Amerykaninem?

— Rozwalmy mu łeb — proponuje jeden.

— Nie lubię zgnilizny — odpowiada drugi.

Hoffman odetchnął dopiero w taksówce. Później zaplała.

PIEŚŃ PIĄTA I OSTATNIA

O świcie Hoffman odlatuje z powrotem do AMERYKI. Nie wie dlaczego, lecz boi się. Myśli o kryzysie i upadku planu Marshalla w Europie.

— Nie ma co gadać — myśli on — trzeba uzbrajać, sprzedawać broń.

Woła oficera pokładowego.

— Co się stało z pańskim poprzednikiem? — pyta.

— Zwolniony przez pana z pracy, zaczął się upijać. Nie poto bombardował Kolonię, by nie miał teraz z czego żyć.

Hoffman umilkł. Po chwili spytał:

— Gdzie leży Rosja?

— Tam! — odpowiedział oficer, wskazując na północny wschód.

— Ci starzy wojacy — pomyślał Hoffman — są wariaci jeden drugiego. — Wszyscy zmieniają wyraz twarzy, gdy patrzą lub mówią o ZSSR.

— Po podpisaniu paktu Atlantyckiego — pomyślał dalej — zamiast gumy do żucia, wysyłać będziemy czołgi i działa.

POSŁOWIE

Idea przewodnią marzycielskiego reportażu Hermana jest wkładane stale w usta Hoffmana wyrażenie: „GWIZDZĘ NA TO!“

Może ma i rację. Zarówno plan Marshalla, jak i Plan Atlantycki stworzone zostały po to, by każdy człowiek Zachodu mógł spokojnie gwizdać sobie na straszaki szesnasto w jednej z ojczyzn sowieckiego marzyciela. Lecz tego gwizdania boją się oni najbardziej.

jeden Wielmożny Pan, którego obaj przyjął mamy“.

Gdy hetman Radziwiłł, który był zajadłym kalwinistą, kazał w roku 1641 w swym majątku Świadości krzyże poobalać, napisał pewien poeta o tym tak:

Nie miał Chrystus, prócz krzyża, gdzieby głowę skłonił, I tego mu pan hetman litewski zabronił.

W Zabłudowie krzyż spalił, wykopał w Świadości; Stracił Chrystus, cokolwiek miał tam osiadłość, Ciesz-że się panie diable!

gdy Boga wygnano, Tym samym pod twą władzę majętność oddano.

gromne zdziwienie nad światem. Jakby pokazano mu nowy wymiar rzeczywistości — on go jeszcze nie rozumiał, ale już zdawał się zaczynać pojmować, że bez tego wymiaru rzeczywistości jest niezrozumiałą. To była twarz zdumienia. Ogromnego zdumienia nad światem.

Ktoś kopnął go. Trup poruszył się, powrócił jednak natychmiast do dawnej pozycji, jakby go to zupełnie nie dotykało. Twarz była niezmiennie zdumiona.

Dół otoczyła grupa robotników, którzy pracowali pod dozorem Franza. Jeden z nich zaczął krzyżeć: — Dobrze mu tak! Jeszcze za łatwą śmiercią miał!

Twarz ciągle nieruchomo patrzyła w niebo, jakby nie mogąc się oderwać od rzeczywistości nowo objawionej.

Powiedziałem: — Chodźmy! Dajcie mu spokój!

Ruszyliśmy.

Ktoś długo rozprawiał o winach Franza. Przypominano jego postępowanie, jego okrucieństwo i brutalność.

Nie wdawałem się w te rozmowy. Wydawało mi się bowiem, że nie Fran z był winien swojej winy. I on także, ale o wiele mniej, niż się przypuszcza. Tu byli więksi winowajcy. Ci, którzy go uczyli... znawcy rzeczywistości...

Takie było moje ostatnie spotkanie z pięknym Franzem.

Wojciech BĄK

CO INNI PISZA

TYGODNIK PROTESTANCKI O KOŚCIELE KATOLICKIM

Wielkie niedzielne pismo londyńskie „Sunday Express“, organ lorda Beaverbroocka o wielomilionowym nakładzie, zamieściło artykuł na temat roli Kościoła katolickiego w chwili obecnej. „Sunday Express“ jest typowym pismem angielskim, reprezentującym tradycyjne ideały społeczeństwa W. Brytanii z oczywistym akcentowaniem protestantyzmu. Artykuł tedy, pod kreślący wyjątkową rolę katolicyzmu w walce z komunizmem, jest z tego punktu widzenia pewnego rodzaju sensacją, zarazem zaś świadczy o tym, że nawet bardzo niechętni Kościołowi dotąd ludzie widzą jego przewodniczącą rolę w dzisiejszym świecie.

Artykuł „Sunday Expressu“ nosi tytuł „In the front line“ i zamieszcza następujące stwierdzenia:

Pierwszym, a może i ostatecznym, celem komunizmu jest dążenie do podminowania ideałów ducha, zamienienia człowieka w maszynę i wepchnięcia go następnie — pozbawionego duszy i oddanego rozpacz — w otchłań pustki.

Może najważniejsze zagrożenie cywilizacji i wolności leży w prześladowaniu religii... Właśnie kościół rzymsko-katolicki znosi ciężar ataku w Europie. Dla pomocy temu Kościołowi muszą zespolic się wszyscy, którzy wyznają chrześcijaństwo i noszą nazwę chrześcijan, wszyscy, którzy rozumieją, że Wiara jest jedyną tarczą przeciwko materializmowi i stoczeniu się ludzkiego ducha w przepaść upadku. Katolicyzm jest dziś na linii frontowej. Jutro może przyłączy się jakiś inny kościół, jakieś inne wyznanie“.

AMERYKAŃSKIE GWARANCJE

Lippman pisze:

Optymiści twierdzą, że Zachodnia Europa będzie miała wystarczające siły wojskowe do r. 1952, inni — że dopiero około roku 1955. W każdym razie nie nastąpi to w ciągu najbliższego roku, a w ogóle planowane siły oblicza się w stosunku do 30 czy 40 dywizji, które Rosja ma obecnie w Niemczech, a nie w stosunku do tych kilkuset dywizji, które może zmobilizować. Uważa się, że na mobilizację i przesunięcie mas wojska na zachód Rosja potrzebowałaby kilku miesięcy, a tymczasem lotnictwo amerykańskie spowoduje w Rosji chaos i przez Atlantyk nadejdą amerykańskie posiłki.

W tej chwili Europa Zachodnia jest za słaba nawet wobec tych wojsk sowieckich, które stoją w Niemczech. Jeśli wojska te nie ruszą się, to jedynym hamulcem jest fakt, że agresja oznaczałaby wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. Na tym polega gwarancja USA dla członków Paktu Atlantycznego, ale i dla nie-członków. Pakt bowiem nie jest zamkniętym klubem i Szwecja lub Austria są tak samo kryte przez Amerykę, jak Norwegia. Jeśli dowództwo sowieckie nie straci rozumu, nie wykona agresji, ponieważ wie, że tak jak obecnie stoją sprawy — Rosja w razie wojny zostałaby ugodzona, nie mogąc oddać cisu. Hamulec ten istnieje zresztą nie dopiero od podpisania Paktu. Dowodem jest Berlin, utrzymujący się wraz z małym garnizonem amerykańskim tylko dzięki temu, że za nim stoi potęga USA. Tylko pod osłoną tej potęgi możliwe będzie dobrojenie Zachodniej Europy, bo inaczej najechałaby ją Rosja, aby do dobrojenia nie dopuścić. Nasuwa się więc pytanie, jaki cel ma dobrojenie Zachodniej Europy? Jest ono pożądanym z kilku względów. Zabezpieczy kraje zachodnie przed wewnętrzną agresją. Odbudowa armii francuskiej zwiększy wpływ dyplomacji francuskiej w Europie i ułatwi jej ułożenie stosunków z Niemcami. Wreszcie dobrojenie częściowo jedność i zwiększy niezależność Europy, jako trzeciego mocarstwa światowego, obok Rosji i Stanów Zjednoczonych.

POLITYCZNE...

CENA

ZA BEZPIECZEŃSTWO

Stany Zjednoczone zdecydowane są zapłacić najwyższą cenę za swe bezpieczeństwo — prawie cztery razy więcej, niż wynosił cały pierwszy budżet za prezydentury Franklina Roosevelta. Tegoroczne wydatki wojskowe USA wynoszą 3.000 proc. więcej, niż w czwartym roku po pierwszej wojnie światowej. Nie znaczy to, aby ów budżet nie budził pewnych wątpliwości. Członek Kongresu George Mahon określił je następująco: „Jeżeli wojna wybuchnie zbyt szybko, budżet jest za mały. Jeśli się okaże, że przeceniliśmy niebezpieczeństwo, a groźba wojny rysuje się dopiero na dalekim horyzoncie, — w tym wypadku budżet byłby za wysoki“.

KORESPONDENCI ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Za Żelazną Kurtyną pozostają już tylko korespondentów brytyjskich i amerykańskich. Ich żywot nie jest łatwy, warunki pracy dziennikarskiej — możliwe że „New York Times“, Associated Press i „N.Y.H. Tribune“ mają korespondentów w Beogradzie, „Times“ w Budapeszcie, „United Press“ w Pradze. I na tym koniec. Każdy z tych korespondentów może być z miejsca wydalony, jeśli napisze coś, co nie podoba się komunistom. A aby dopełnić „zbrodnię szpiegostwa“ wystarczy podać n.p. ilość pieniędzy w obiegu. Każdy wyjazd ze stolicy wymaga osobnego zezwolenia ministerstwa i może nastąpić tylko w towarzystwie urzędowego „przewodnika“. Wizyjki wjazdowe nie mogą otrzymać dziennikarze do Albanii i Rumunii, wiza do Bułgarii jest prawie niemożliwa, na Węgry coraz trudniejsza, podobnie do Czechosłowacji, do Jugosławii niekiedy stosunkowo łatwa.

KULTURALNE

AMERYKAŃSKI CHARAKTER

„Amerykanin — powiada prof. historii na uniwersytecie Columbia H. S. Commager — jest optymistą i wierzy, że posiada najlepszy kraj, najszczęśliwsze społeczeństwo i najwspanialszą przyszłość. Przyszłością tą żyje, układa ambitne plany, uważa wszystko za możliwe i posiada niewzruszoną wiarę w każde nowe pokolenie. Amerykę uważa się za młody kraj. Jest ona istotnie krajem dla młodzieży i razem dla dzieci“.

Amerykanom stale sprzyjało szczęście. Ich historia polityczna upływała uderzająco spokojnie, niekiedy nawet monotonna. W Ameryce, podobnie jak w Anglii, zmiany dokonywały się raczej ewolucyjnie, niż rewolucyjnie, i przeważnie zgodnie z wolą narodu.

Politykę uważają Amerykanie za grę, w której obowiązują podobne reguły, jak w sporcie. Reguły te zresztą nie są dzisiaj tak wysokie, jak były jeszcze przed jednym pokoleniem. Również wojnę usiłuje prowadzić Amerykanin według tych reguł i trudno mu zrozumieć, dlaczego nie trzyma się ich przeciwnik. Pokoje zawiera Amerykanin w duchu sportowym i fair. Podczas gdy wielu Europejczyków uważa jeszcze plan Marshalla za sposób zdobycia kontroli gospodarczej nad Europą, przeciętny Amerykanin po prostu uważa ów plan za formę pomocy z Lend-Lease

Amerykanin ma dobre serce i jest wielkoduszny. Jego hołność jest oczywiście skutkiem dobrobytu. Amerykanin jest przekonany, że jest demokratą i występuje zawsze za równo-uprawnieniem. Mieszkańcy stanów południowych, zaciekle wpędzający Murzynów do ghetta, cytują chętnie ustępy z wiel-

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

24. 4

● Król belgijski, Leopold, omawia w Szwajcarii sprawę królestwa z regentem, księciem Karolem i premierem Spaak'em.

● Niemieckie partie polityczne w Bonn porozumiały się ostatecznie co do przyszłej konstytucji Niemiec zachodnich.

● W Poznaniu utworzono targi poznańskie. Uroczystości dokonał reżymowy „minister“ H. Minc.

● Biskupi polscy wydali list pasterski, ostro występujący przeciwko licznym aresztowaniom duchownych katolików.

● W związku z sytuacją polityczną w Chinach brytyjscy dowódcy armii lądowej, marynarki i lotnictwa wzięli udział w posiedzeniu ministrów angielskich.

● Sowiecka agencja Tass ogłosiła, że Rosja przerwie blokadę Berlina, o ile alianci zatrzymają swą kontr-blokadę i zgodzą się na natychmiastową konferencję ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw.

● Pułkownik Zaim, dyktator Syrii, nakazał zamknięcie granicy syryjskiej - transjordańskiej i oświadczył, że Transjordania wcześniej czy później zostanie przyłączona do Syrii oraz, że Syria już wkrótce będzie posiadała najsilniejszą, po Turcji, armię na Bliskim Wschodzie.

● Nowy rekord lotu bez lądowania zdobyli 2 Amerykanie, latając bez przerwy 42 dni.

● Minister Acheson zażądał od Kongresu USA 1 miliard 450 milionów dolarów na pomoc militarną dla państw Unii Zachodniej.

● USA wysłała notę do Rosji z zapytaniem, kiedy i pod jakimi warunkami ZSRR przerwie blokadę Berlina.

● Marszałek Czang-Kaj-Szek wezwał naród chiński do opierania się komunistom tak, jak opierali się Japończykom i zapewnili, że Chiny wyzwolą się od band komunistycznych w ciągu 3 lat.

● W Londynie uzgodniono, że Indie, mimo, że staną się republiką, nie wystąpią z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

● Do Szanghaju przybyło 12 okrętów wojennych chińskich i 100 tys. wojska, celem obrony tego miasta przed komunistami.

● Księżniczka angielska Margaret, po przybyciu do Rzymu, została przyjęta na specjalnej audjencji przez Ojca świętego.

● Czterech lotników czeskich wraz z żonami i dziećmi uciekło z Pragi do Londynu na samolocie czeskiej akademii wojskowej.

● Rządowe wojska greckie odniosły wielkie sukcesy nad komunistycznymi partyzantami w północnej Grecji w masywie górskim Grammos.

● Wiktor Krawczenko wyjechał z Paryża do Londynu.

● Ksiądz prałat Kaczyński, były minister w Rządzie Polskim podczas wojny, a obecnie proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, został zaarrestowany przez warszawską bezpiekę.

● W Lake Success toczą się rozmowy między przedstawicielem USA — Jussupem i reprezentantem ZSSR — Malikiem na temat przerwania blokady Berlina, i przyszłego zebrania ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, przewidywanych kolejno na 15 i 30 maja.

30. 4

„POLSKA WIERNA“

żyje z Twojej prenumeraty. Przypomnij sobie więc o obowiązku opłacenia abonamentu i o ofercie na

FUNDUSZ PRASOWY.

kich proklamacji, nie zdając sobie sprawy, jak dalece praktyce przeczy teoria. Tę praktykę uważają niektórzy Amerykanie za „wyjątki od reguły“. Choć te wyjątki są oburzające, jest rzeczą znamionną, że nikt nie żąda, aby zmienić reguły.

Amerykanin sądzi, że jego system polityczny jest najdemokratyczniejszy w świecie, choć jest on znacznie mniej demokratyczny, niż n.p. w Anglii, Szwajcarii lub Norwegii. Amerykanin niechętnie koryguje gospodarce niedomagania i usprawiedliwia jaskrawe kontrasty między nędzą i bogactwem wygodną teorią indywidualistyczną. Dlatego toleruje nędzę, fatalne warunki zdrowotne i niedostateczne możliwości zdobycia wykształcenia, warunki, których nie ścierpiałoby żadne inne państwo demokratyczne, choć w przybliżeniu równie bogate.

Jako indywidualista, Amerykanin nie ma zaufania do instytucji urzędowych lub publicznych. Jest z natury przeciwnikiem zwierzchności. Uważa, że wszystko da się zrobić, byleby tylko ludzie zasiedli wspólnie i obgadali sprawę. Charakterystycznym przeżyciem jest tu dążenie Roosevelta do posługiwania się osobistymi kontaktami z pominieniem Departamentu Stanu.

Amerykanie, będący w przeszłości zdecydowanymi indywidualistami, obecnie starają się coraz bardziej o wzajemne dopasowywanie się. Ameryka zaczyna się standaryzować w sposobie mówienia, ubierania, w zachowaniu się, jedzeniu i mieszkaniu. Obok indywidualizmu, występują niedbalstwo i brak poszanowania prawa. Amerykanin jest niedbały w języku, ubiorze, w zachowaniu się, w postępowaniu wobec wyżej postawionych, w swym stosunku do przepisów. Jego bez troska jest niewątpliwie oznaką młodości. Czy jednak naród będzie mógł zachować te właściwości, zdobywszy panowanie nad światem? Czy naród, tak mało interesujący się historią, tradycją i charakterem innych państw, nadaje się do dominacji nad światem? Trudno na te pytania odpowiedzieć.

DETKI Z WODĄ

W Kanadzie prowadzone są doświadczenia, mające na celu zastępowanie powietrza w oponach samochodowych wodą.

Drugi kanadyjskie nie należą do rzędu najlepszych, szczególnie w okresie zimowym. Dlatego detki są wystawione na niszczącą akcję oddziaływań zewnętrznych i ulegają szybko zużyciu.

Spróbowano je napać w ¼ wodą, zaś w ¼ powietrzem. Opony stawały się wówczas bardziej elastyczne, neutralizowały wstrząsy i powolniej ulegały zniszczeniu. Zimą, aby zapobiec zamarzeniu wody, dodaje się różnych środków chemicznych, które jednocześnie konserwują gumę.

RELIGIJNE...

25 MILIONÓW PIŁGRZYMÓW W RZYMIE

Podczas ostatniego Roku Świętego, w 1925, 1.100.000 obcych przybyło do Rzymu: 960.000 udało się pociągami, 40.000 autami i 100.000 statkami. Pielgrzymów włoskich liczyło się na miliony.

Na rok 1950 przewiduje się o wiele większą liczbę pielgrzymów, około 25 milionów. Wśród obcych niewątpliwie najliczniejsi będą Amerykanie, podobnie więcej podróżnych, niż przed 25 laty, przybędzie samochodami i drogą morską. Z drugiej strony, wobec rozwoju lotnictwa, transport powietrzny odegra większą rolę, niż w r. 1925.

ISKIERKI...

Na jednej z szos w dzielnicy Schaumburg-Lippe znajduje się znak drogowy: Do Bergkrug 1 km. Dwaście kroków dalej inny znak drogowy oznajmia nam: Bergkrug. Cały dowcip polega na tym, że miejscowość Bergkrug wcale nie istnieje.

ISKIERKI ...

Pogłoskę, o zamierzonym jakoby przez Watykan mianowaniu ks. arcyb. Wyszyńskiego kardynałem zaopatruje „Die Tat“ w taki komentarz: Po śmierci kard. Hlonda przypuszczano, że syczyty hierarchii kościelnej w Polsce ulegną decentralizacji, ponieważ — jak to było na Węgrzech — uderzenie w wybitną osobistość ułatwia komunistom trafienie całego Kościoła w dany kraj. Powołanie ks. prymasa Wyszyńskiego do kolegium kardynalskiego oznaczałoby, że Watykan nie obawia się powstania w Polsce podobnej ewentualności, jaka wytworzyła się na Węgrzech. A może męczeństwo drugiego kardynała jest potrzebne do odniesienia moralnego zwycięstwa?

Za granicę zbiegła Hanna Fischhoff, urzędowy grafolog z procesu kard. Mindszenty'ego i przywozła mikrofilm z jego piśmennymi zeznaniami. Pierwsze zeznanie zaczyna się od słów: „Nie przyznaję się do niczego“ Film zostanie wykorzystany w dyskusji nad sprawą procesu Mindszenty'ego w ONZ.

Papież — według doniesień korespondentów rzymskich - zamierza uzupełnić kolegium kardynałów, w których na 70 miejsc 15 wakuje. Inne doniesienia mówią, że ilość miejsc w kolegium ma być podwyższona do 100, czyli, że trzeba by zmianować 45 nowych kardynałów. Kolegium miałyby się przekształcić w rzeczywistą „radę światową“ z przedstawicielami Kościoła w republikach Środkowej i Południowej Ameryki, Filipin i Indii. W Stanach Zjednoczonych wymienia się 6 arcybiskupów jako kandydatów do kapelusza kardynalskiego. Mówi się wreszcie, że Papież zamierza mianować kardynałem jednego z Rosjan, pracujących w Rzymie w „Congregazione Orientale“.

Osservatore Romano“ w numerze wielkanocnym stwierdza, że Kościół nie aprobowałby także „szuszej wojny“, a to ze względu na niesprawiedliwość, związaną z używaniem nowych broni. Zdaniem dziennika zwycięska wojna z Rosją nie oznaczałaby jeszcze likwidacji komunizmu.

Unesco wezwało 16 czołowych kompozytorów świata do napisania specjalnego utworu ku czci Chopina. Utwory te zostaną wykonane w setną rocznicę śmierci Chopina w Paryżu w rb. Równocześnie UNESCO wyznaczyło kilka stypendiów dla młodych, szczególnie uzdolnionych muzyków polskich, celem umożliwienia im studiów zagranicznych.

Tytuł „Bohatera Związku Sowieckiego“ otrzymało dotąd 11.000 ludzi, jak podało radio Moskwa w 15-tą rocznicę utworzenia tego tytułu.

„Chiński Napoleon“ — Mao Tse Tung — lubi, aby go nazywać „chińskim Stalinem“. Jest on jednym z założycieli partii, którą rządzi z bezwzględna surowością. Na wzór Stalina umocnił swą władzę przez serię czystek. Jak Stalin nie nosi munduru, lecz strój pół-cywilny. Przewyższył Stalina ilością żon, bo obecna jest czwarta z rzędu.

W Cleveland sędzia Silbert w nawale spraw rozwodowych pod pisał przez nieuważę podłożony mu na żart dokument rozwodowy niejakiego Campbella. Żartowniś, kolega Campbella, Leonard Hammer, stanie teraz przed sądem za obrazę trybunału.

Amerykańskie pismo „Life“ rozpisało ankietę na 10 najoższej ubierających się wielkich osobistości w 1948 r. Pierwsze miejsce zdobyła Margaret Truman, córka Prezydenta USA, za nią idą Ks. Elżbieta następczyni tronu W. Brytanii eks-królowa holenderska Wilhelmina. Z mężczyzn palmę pierwszeństwa zdobył aktor filmowy Adolf Menjou.

Amerykańscy księgarze stwierdzili, że z książek najczęściej łodzieje kradną... Pismo Święte.

Islandia i Pakt Atlantyczny

Wśród państw, które zaproszono do Paktu Atlantycznego, znajduje się daleka Islandia, która dotychczas w polityce światowej nie odegrała żadnej czynnej roli. Można nawet powiedzieć, że przeciętny mieszkaniec Europy niewiele wie o tej wyspie.

LÓD I WULKANY

Olbrzymi ten kraj, obejmujący z górą 40.000 mil kwadratowych, posiada niezwykłą ilość zatok. To też morze gra główną rolę w życiu jego mieszkańców. Są oni przede wszystkim marynarzami. Trudnią się rybołówstwem oraz fabrykacją tranu, eksportem śledzi, a 30 i kilka statków, o pojemności ok. 300 tonn, służy połowowi. Jest to prawie jedyna dziedzina, która może wyżywić ludność: hodowla ogranicza się do chowu owiec, z których wełny kobiety wyrabiają w długie wieczory zimowe materiały. Wszystkie zaś prawie produkty, potrzebne do życia, począwszy od ziarna, a skończywszy na kawie, herbacie czy korzeniach, kraj ten musi importować z zewnątrz.

A kraj to niewesoły: 13 proc. obszaru pokrytych jest śniegiem i lodem przez cały rok. Chociaż klimat jest latem dosyć łagodny i wilgotny, to ziemia jest niezwykle uboga. Dwa żywioły graniczą tu ze sobą na każdym kroku: lód i ogień, wydobywający się z licznych wulkanów (jest ich 107). Wielkie góry z najwyższym szczytem Hekla, wulkany i liczne rzeki są najbardziej charakterystyczną cechą krajobrazu Islandii. Oczywiście, że w podobnych warunkach atmosferycznych strony te nie posiadają zbyt bogatej flory; lasy są karłowate, natomiast żyje tam niedźwiedź polarny, sporo jest lisów, a renifery pełnią rolę koni, odznaczając się dużą siłą i wytrzymałością. Rzeki dostarczają smacznych łososi, ale trawa i wszelka roślinna vegetacja, niezwykle uboga, starcza jedynie na skromne wyżywienie reniferów. Obok Finlandii, jest to też kraj o największej bodaj ilości jezior, z których najrozleglejszym jest Thoristatu, o 27 kw. mil powierzchni. Wulkany, po większej części nieczynne, nieraz w dziejach Islandii dały się we znaki ludności: największy wybuch — wulkan Laki — miał miejsce w r. 1783. Stwierdzono, że lawa pokryła wówczas obszar 218 kwadratowych mil!

PIERWSI OSIEDLEŃCY I ROZWÓJ POLITYCZNY

Wyspę odkryli Skandynawowie ok. roku 850. Jakkolwiek Islandia nie jest

krajem, któryby mógł nęcić przybyszów, ścignęła dosyć silną imigrację z Norwegii, później z Irlandii. Już bardzo wcześnie, bo w r. 930, ustalono rodzaj konstytucji, a raczej prawa politycznego, zwanego „konstytucją z Ulfliet“, ustalającą sejm (althing, czyli rada starych). Największe wpływy zyskała pod względem kulturalnym Norwegia, a później Dania, zwłaszcza, że chrześcijaństwo zostało wprowadzone ok. roku 1000 przez Norwegów. Zrazu niezawisli Islandczycy poddali się później Norwegii, dzieląc przez szereg wieków losy 3 państw skandynawskich, tj. Szwecji, Norwegii i Danii. Unia kalmarska w XIII wieku przeniosła zwierzchnią władzę nad Islandią z Norwegii na Danię, z którą do ostatnich czasów wyspa pozostawała w unii personalnej. Althing czyli sejm, składający się z 42 posłów, odpowiedzialny był przed królem i parlamentem duńskim. Powoli jednak zależność Islandii od Danii malała, aż w końcu w r. 1874 wyspa otrzymała pe-

wną odrębność w rządzeniu się, od roku zaś 1918 uważana jest za osobne królestwo, związane z Danią jedynie osobą króla. I ten jednak związek stawał się coraz bardziej luźny: Już w r. 1915 Islandia ma własną flagę, od 1918 własny herb. W końcu ostatniej wojny Islandia, coraz bardziej dążąca do samodzielności, zerwała — zresztą w sposób typowo skandynawski, tj. polubowny i pokojowy — węzły z Danią i ogłosiła się niezawisłym państwem, mającym jedynie pewne, kulturalne i ekonomiczne więzy z Danią.

KRAJ BEZ ANALFABETÓW

Mimo ciężkiego losu, jaki narzuciła wyspie natura, ludność Islandii, licząca zaledwie 100.000 mieszkańców (stolicą jest miasteczko z 20.000 ludności — Rejkjawił) — stoi pod pewnymi względami wyżej od ludności krajów zamożnych. Od dawna bowiem Islandia nie wie, co to analfabetyzm. Wszystkie jej

dzieci uczęszczają do SZKÓŁ, nieraz wędrownych. W stolicy istnieje uniwersytet, poza tym piękna biblioteka, licząca ponad 100 tys. tomów.

Ciężkie warunki bytu wytworzyły w mieszkańcach poważny, skupiony charakter, umiejący stawić czoło największym klęskom. Nie brak ich było w dziejach wyspy: kilkakrotnie „morowe powietrze“ i głód uśmiercały prawie całą ludność, zwłaszcza w r. 1440 oraz w XVIII wieku. Choroby owiec są tutaj równie katastrofalne, jak choroby ludzi. W XVI i XVII wiekach plagą kraju byli piraci angielscy, francuscy, a nawet algierscy.

BAŚŃ I LITERATURA

Długa zima, twarde warunki życia i zupełne odosobnienie od reszty świata musiały wyrzeźbić swój wpływ na umysłowości mieszkańców, którzy szukają nieraz złudzeń w starych baśniach, pochodzących ze średniowiecza. Jak inni Skandynawowie, Islandczycy kochają się w „sagach“, przechodzących z pokolenia na pokolenie, a które stanowią trzon literatury tego kraju. Nie należy bowiem sądzić, że Islandia nie posiada własnych ksiązek, czy gazet: istnieje szereg dzieł, które wyszły spod pióra synów tej ziemi. Duże zasługi w tym zakresie położył działacz społeczny i polityczny **Magnus Stephenson**, założyciel szeregu pism, oraz **Jan Sigurllsson**. War to też wspomnieć o tym, że każdy powiat Islandii posiada własną bibliotekę, z której ludność skwapliwie korzysta.

WOJNA ŚWIATOWA I ISLANDIA

Kraj, tak położony geograficznie i o tak małych bogactwach oraz tak nikłej ludności, nie może, rzecz prosta, grać większej roli w polityce. Może on natomiast mieć znaczenie pośrednie, jak wykazała ostatnia wojna, jako baza lotnicza. Islandia stanowiła istotnie poważny punkt oparcia dla lotnictwa amerykańskiego, które mogło stąd wylatywać w bój z Niemcami. Obecnie przystąpienie Islandii do Paktu Atlantycznego ma ze strony jej mieszkańców jedynie znaczenie symboliczne: jeśli popierają koncepcję Paktu, czynią to w imię pewnych zasad. Praktycznie bowiem chyba nikt się nie pokusi o zajęcie wyspy. Chyba, że pójdzie o względy strategiczne. Dla członków Paktu wyspa ma znaczenie jako olbrzymie i najbardziej na północ wysunięte lotnisko.

Adrian CHALIŃSKI

Wojny w okresie ostatnich stu lat

Okazuje się, że od stu lat nie ju. Oto przegląd wojen od roku

Wojna Meksykańska	— 1846-1848
Rewolucja europejska	1848-1849
Wojna Szlezwig-Holstein	1848-1850
Wojna Krymska	— 1853-1856
Rewolta w Indiach	— 1857
Wojna angielsko-chińska	1857-1860
Wojna austriacko-włoska	1859-1863
Kampania Meksykańska	1861-1863
Wojna domowa w Ameryce	— 1861-1865.
Powstanie w Polsce	— 1863-1864
Wojna prusko-duńska	— 1864
Powstanie połud. amerykańskie	— 1865-1871
Wojna austriacko-pruska	1866
Wojna angielsko - etiopska	— 1868
Wojna francusko-pruska	1870-1871
Wojna rosyjsko - turecka	1877-1878
Wojna z Zulusami	— 1877
Wojna angielsko - afgańska	— 1878-1881
Obsadzenie Tunisu	— 1881-1883
Wojna angielsko-egipska	1882
Wojna Sudańska	— 1883-1889
Wojna francusko-chińska	1884-1896

było na świecie ani chwili pokoju 1846-go :

Wojna chińsko-japońska	1887-1895
Rewolta w Armenii	— 1894-1915
Wojna grecko-turecka	— 1897
Wojna hiszpańsko-amerykańska	— 1898
Wojna Boerska	— 1894-1902
Wojna Bokserska	— 1900
Wojna rosyjsko-japońska	1904-1905
Powstanie albańskie	— 1910-1912
Rewolucja chińska	— 1910
Wojna włosko-turecka	— 1911-1912
Wojna bałkańska	— 1912-1913
Pierwsza wojna światowa	1914-1918
Wojna polsko - rosyjska	1919-1920
Wojna angielsko - irlandzka	— 1919-1921
Kampania w Maroku	— 1921-1923
Rewolta Druzów	— 1925-1926
Akcja japońska w Mandżurii	— 1931
Wojna chińsko-japońska	1932
Wojna włosko-abisyńska	1935-1938
Wojna domowa w Hiszpanii	— 1936-1938
Wojna fińsko-sowiecka	1939-1940
Druga wojna światowa	1939-1945

(Ciąg dalszy) (47)

Na szosie grzało słońce. Nie żałował by palta, gdyby nie krepujący brak rękawów, w które tak lubił chować ręce. Wystawały teraz z kusznych mankietów nieużyte, nieporadnie białe...

Bez palta i kapelusza nie przypominał ludziom Bożego człowieka. Chłopi, jadący na furmankach, oglądali się za nim, jak za dziwolągiem. Dzieci, spieszące do szkoły, omijały go lekliwie. Nawet psy ujadły gorliwiej, niż za zwyczajnym dzieciem.

Sadok krzepił się nadzieją: aby do swoich dojść, do Kolegiaty. Tam opamięta się i zorientuje w nowej sytuacji życia i duszy. Tam czekają nań ludzie serdeczni: prałat, Inga, Czeke i Paweł. Nie brat! Nie! Bliźni, ale nie brat. Odmieniło się serce Sadoka... Radość z odnalezienia ojca zgłuszyła gorycz pewności, że wtedy, na drodze, spotkał nie wyznaczonego mu brata Pawła, lecz tylko krwawego człowieka, który szedł własną drogą.

ROZDZIAŁ VII

Sadok przychodził do Kolegiaty zaw sze od strony mostu z miasta. Toteż nie mało zdziwiła się Inga, spotkawszy go na szosie, wychodzącej z lasu. Uradowana, podbiegła naprzeciw. W pół drogi radość spotkania zmieniła się w obawę. Jak on wyglądał! Obdarty, zakurzony, kustykał z trudem bosymi stopami, głowa ciążyła mu ku ziemi, a ręce niezdarnie chygotały się wzdłuż bioder. Przecież, gdy poznał Ingę, uśmiechem rozjaśnił twarz i ręce wyciągnął na powitanie. Opanował serdeczny odruch. Jecz słowa nie zdołały ukryć radosnego wzruszenia.

— Ingo! Na moje spotkanie tak biegniesz?

— Co się z wami działo, bracie Sadoku? — spytała trwożnie.

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



— Wielkie mnie szczęście spotkało... i drogę miałem pełną doświadczeń.

— A palto gdzie?

— Zabrali mi je zbrojcy — wyznał z pogodnym uśmiechem.

— I kapelusz, i buty też?

— Buty wzięli na ostatnim noclegu bardzo biedni ludzie. Dobrze zrobili, bo nareszcie nauczę się boso chodzić. Im bliższy kontakt z ziemią, tym żywsza tęsknota do nieba.

— Ach, bracie Sadoku! Wszystko brat rozda, a sam i tak nie ma.

— Mam! Mam najwięcej! Bóg mi dał ojca!

— Ojciec żyje? — wykrzyknęła uradowana.

Odpowiedź Sadoka przynębiła ją do reszty.

— Ojciec, mój ojciec, na moich rękach oddał duszę Bogu.

Widząc smutek Ingi, tłumaczył:

— Dla niego nowe życie pełniejsze będzie od doczesności. Dawniej ani miał syna, ani ja ojca miałem, aż odnaleźliśmy się w godzinę jego śmierci. Ty, dziecko, tego jeszcze nie zrozumiesz.

— Pewnie tak jest, jak brat mówi — przytakiwała bez przekonania. — Chodź-

my do domu, Brat ledwo na nogach się trzyma.

Ujęła go pod ramię i promieniała wdzięcznością, czując, że się wspiera i korzysta z jej sił.

— Co się u was działo przez ten czas? — wypytywał.

— O! Bardzo wiele! Przyjechał inżynier i będą nareszcie nasz kościół restaurować. Bada mury, zapisuje, odkopuje fundamenty. Naprawdę ciekawy człowiek. Mówił, że będzie się dawało murem w słabych miejscach zastrzyki z cementu. Nazywa się Taube, ale to Polak — opowiadała z ożywieniem.

— A Paweł?

— Paweł? Mieszka przy gospodarstwie i pracuje. Tatuś go chwali..

— Wszyscy zdrowi?

— Zdrowi, Prałat już chodzi. Pomógł mu te ziółka od księdza — znachora.

— A ty, Ingo? Co u ciebie słyhać?

Zdziwiła się. Sadok po raz pierwszy zapytał o nią.

— U mnie? Tak, jak zawsze. Czy brata naprawdę to ciekawi? Nie zapomniał brat o mnie?

— Nie zapomniałem. Przeciwnie, gdy byłem daleko, tak mi was brakowało, jako najbliższych. Przecież spieszyłem

tutaj. Więc powiedz mi coś o sobie.

— O! Mogę mówić, ale to chyba mało zajmujące. O sobie rozmawiam tylko z prałatem przy spowiedzi.

A ostatnio dużo rozmyślałam. O swoim życiu. I wie brat co? Gdyby nie zdrowie mamy, to pewnie wstąpiłabym do klasztoru. Do prawdziwego klasztoru. Słyszałam o jednym, o dominikanach z klauzurą...

— Co ty mówisz? — zdziwił się Sadok. — Naprawdę?

— Tak!... lecz nie mam prawa... Mama coraz słabsza. Bez niej i beze mnie tatuś i dzieci nie dałyby sobie rady. Muszę już siedzieć w domu. Ale za mąż nie wyjdę... Chociaż wiem, że tatuś o tym myśli. Gdybym wyszła za mąż, to przecież straciłby mnie dom, a ja dlatego nie idę do klasztoru, żeby właśnie dom mnie nie stracił. Pierwszy raz wygadałam się z mych tajemnic przed bratem. Ale to brata wina, bo mnie wypytywał.

Sadok zadumał się. Zwierzenia Ingi były dlań zupełną niespodzianką. Nie przypuszczał — a właściwie nie zastanawiał się nigdy nad jej życiem duchowym. Przy tym poruszyła zasadniczy problem. Spytał z rozwagą:

— Czy sądzisz, dziecko, że masz obowiązek poświęcać swą duszę dla domu, odmawiając jej służbę Bożej?

— Nie wiem... Ostatniej niedzieli prałat miał bardzo piękne kazanie. Mówił że to nie sztuka, jeżeli człowiek zaledwie na starość nawraca się do Boga. Cóż on takiego ze swej starości może Bogu ofiarować, czy poświęcić? Stary człowiek chroni się do Boga, bo już walczyć albo nie umie, albo nie ma siły. Na starość Bóg jest najwygodniejszą ostoją. A dla mnie klasztor byłby ostoją najmilszą. Tam byłabym najszczęśliwsza i ochroniona, więc najchętniej bym ze siebie poświęciła Bogu. Prawda? — Szukanie własnego szczęścia — to nie poświęcenie przecież.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kazanie 3-majowe

Zagadnienie przyszłości

● **Dokończenie ze strony 1-szej** zaprzeczyc nie zdoła, że, jeśli w czasie wiekowej niewoli nie utraciliśmy naszej polskości, jeśli zachowaliśmy nasze obyczaje i nasz język, jeśli przetrwaliśmy wszystkie prześladowania i nie zatraciliśmy świadomości narodowej, to właśnie dlatego, że w tym skarbcu religii katolickiej czerpaliśmy siłę, niezłomną moc, która podtrzymywała ducha narodu i kazała mu wierzyć w sprawiedliwość Boską, a więc w Zmartwychwstanie Pol-
ski.

Dziś świadomie i planowo wrogowie nasi dążą do tego, aby nam właśnie tę siłę odebrać, to źródło wiary świętej zatruć i w ten sposób zabić na zawsze ducha narodu. A już Krasieński wołał: „Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból...”

Na nic się jednak nie zda rozdierać szaty i ronić gorzkie łzy rozpacz. Każdy uchodzi z drogi, aby ominąć wyciągniętą rękę płaczącego żebraka. Czasem ktoś tylko, litością wzruszony, nędzny grosz mu rzuci. My nie jesteśmy żebrakami i nie prosimy o jałmużnę, ale żądamy sprawiedliwości.

Świat jednak tylko z mocnymi się liczy i tych szanuje, którzy sami się potrafią szanować, tych słucha, którzy rozumnie i trzeźwo na świat patrzą. Ani Anglia, ani Ameryka, ani nikt nam wolności w podarunku nie przyniesie. Na nią trzeba zasłużyć. Trzeba sobie wyrobić szacunek i posłuch w świecie. Na nic się nie zda zwać wciąż winę na drugich. Trzeba wejrzeć i w siebie, czy tam nie ma w tym naszym nieszczęściu i naszej winy własnej.

Cóż my zarzucamy dawnej szlachcie? Że nie umieli uratować kraju, że za dużo było samolubów, nędżnych karłów, którzy nie umieli się złączyć z narodem. Swoje przywileje, swoje interesy, swoje ambicje stawiali wyżej, aniżeli dobro Rzeczypospolitej Polskiej. W piniactwie, w pijatykach tracili czas i siły, w brudzie życiowym gniły ich serca i dusze. I tak stracili szacunek i posłuch u obcych, patrzone na nich, jak na źródło zamętu, które tylko zamieszanie i nieporządek szerzy wokoło i postanowili tego żyjącego trupa wymazać z karty Europy, aby nie zatrwał powietrza.

A dziś, bracia drodzy, dziś, czy większa część tych, co chcą przewodzić narodowi, nie jest podobna do tej dawnej szlachty? Iluż z nich znowu tarza się w brudzie życiowym, przepijając ostatki żołądu? Iluż gotowych umierać za kraj i wolność, ale niezdolnych dla niego uczciwie żyć i pracować? A tymczasem, aby trwać jako naród, godny szacunku i poparcia, to nie tylko trzeba umieć umierać na polu bitwy, ale trzeba także umieć żyć.

Gdzie dziś są ludzie wielcy duchem, na których naród polski mógłby zwrócić swoje oczy, wokoło których mógłby skupić swoje nadzieje, którzyby godni byli w imieniu tego narodu przemawiać, wykazywać krzywdy i domagać się sprawiedliwości?

Żaden kraj, żadne państwo nie uważa poważnie rządu warszawskiego za rząd polski. Każdy wie, że doszedł on do władzy jedynie za poparciem obcego mocarstwa i fałszowanych wyborów, wbrew uchwałom poczdamskim i wbrew woli ludu.

Kto zaś będzie się liczył z takim rządem polskim w Londynie, który od lat tkwi w kryzysie, w wiecznym przesileniu i wszystkie swe siły marnuje w niskich, dzieciennych nieraz intrygach, około prezydenckiego krzesła i tek ministerialnych? Nieszczęście chciało, że w rękach takich ludzi ta ciągłość le-

galnej władzy została tak sponiewierana, że dziś najwytrwalsi stracili nadzieję, odwracają się od niej, nie widząc, gdzie i dokąd się zwrócić.

Dookoła zwały się w gruzy stare formy życia zbiorowego. W bólu rodzi się nowy świat, nowy porządek rzeczy, a wokół nas tylko mali ludzie, czepiający się tych zwalonych gruzów, szukający w ruinach dawnych marzeń o blaskach i władzy.

Zanim Bóg w miłosierdziu swoim nie ześle nam znowu w tej ciężkiej godzinie wielkiego człowieka, trzeba, moi drodzy, aby naród sam stał się gwarantem niepodległości i mocy państwa polskiego.

Ale naród nasz dziś ma usta zamknięte, skazany jest na milczenie. Dlatego my, tu, żywi członkowie tego narodu, musimy przypominać stale zbrodnię dokonaną i domagać się przywrócenia niepodległości i wolności polskiemu narodowi.

Nie wystarczy wołać, dopominać się, krzyczeć. Trzeba życiem naszym i pracą naszą wykazać, że jesteśmy godni szacunku, że jesteśmy pożytecznym, konstruktywnym narodem, a nie rozbitymi na drobne grupki pieniaczami, którzy potrafią jedynie obrzucać się błotem wzajemnie i wynajmować na wywiadowców i donosicieli własnych braci.

Przepędźmy najemników, którzy kieliszkiem wódki i klepaniem po ramieniu chcą nawet tu, na Emigracji, nie dopuścić do zjednoczenia wszystkich sił polskich z fałszywej ambicji, czy dla kilku franków miesięcznej zapomogi.

Bracia drodzy, gromadźmy wreszcie wszystkie siły nasze w jedno, na drodze do jednego celu, jakim jest wolność i niepodległość Polski Ludowej, a więc Polski Katolickiej, bo cały lud polski jest ludem katolickim. Wtedy pokażemy światu, że nie tylko umiemy dla Ojczyzny umierać, ale że potrafimy także dla niej żyć i pracować.

Amen.

JUBILEUSZ ŻEGLUGI POWIETRZNEJ

Na początku bieżącego stulecia Francuz Bleriot przeleciał na aeroplanie własnej konstrukcji kanał La Manche, z Calais do Dowru. Urzeczywistnił on marzenie ludzkości, która od tysiącleci czyniła próby latania w powietrzu.

Starożytne podanie greckie mówi, że budowniczy Dedal, ratując się wraz z synem Ikarzem ze zbudowanego przez siebie labiryntu (błędnego gmachu) kreteńskiego, gdzie ich zemsta Minosa zamknęła, — na skrzydłach, sztucznie z piór i wosku zlepionych, uciekł z niewoli. Wraz z synem Ikarzem leciał przez morze.

Napróżno ostrzegał przezorny ojciec młodzieńca, by lotu w podniebnie nie kierował strefy, gdyż bogowie karzą zbył śmiało przedsięwzięcia. Ikar nie usłuchał, zbliżył się zbyt do słońca. Helios (bóg słońca) ostrymi promieniami stopił wosk skrzydeł. Ikar runął w morze, w pobliżu wyspy Samos. Nieutulony w żalu ojciec pogrzebał ciało nieszczęśliwego młodzieńca na małej wysepce. Odtąd morze to nosi nazwę Ikara (Morze Ikaryjskie).

Z podania tego widzimy, jak starym jest pragnienie ludzkie, by ujarzmić powietrze i stać się panem przestworza. Po wsze czasy ludzie wyteżali ducha, by wynaleźć sposób latania w powietrzu, lecz dopiero w najnowszych czasach zdołano zamiary te urzeczywistnić.

Początki aeronautyki przypadają na rok 1709, kiedy to ojciec Bartłomiej de Gusman w Lizbonie wznosił się w balonie, napełnionym rozrzedzonym przez ciepło powietrzem do 200 m. wysokości. A więc i aeronautyka, to jest unoszenie się w powietrzu przy pomocy balonów, ma w tym roku swój 240-letni ju-

biuleusz. Wielkie zasługi na tym polu mają bracia Montgolfier oraz Zeppelin.

Podobnie, jak około aeronautyki, tak też około awiatyki (samoloty z motorami), zasłużyli się przede wszystkim Francuzi. Przed laty odkrył się nieśmiertelną sławą Bleriot. Darzono go honorami i nagrodami. I zaiste, godzien był odważny żeglarz napowietrzny tych hołdów i uznania. Niepospolity bowiem duch tkwi w człowieku, który naraża własne życie, jeżeli chodzi o dokonanie wielkiego dzieła, przynoszącego nową zdobycz ludzkości.

Bleroit ogłosił w prasie następujące sprawozdanie ze swej pierwszej podróży: „— Zaczynam moją jazdę spokojnie, żeglując ku wybrzeżom angielskim. Nie czuję żadnej obawy. Zobaczył mnie torpedowiec i rusza całą siłą parą, robiąc 32 kilometry na godzinę. Co to znaczy! Ja robię 68 kilometrów i z łatwością wyprzedzam torpedowca na wysokości 80 metrów.

Chwila jest imponująca, jednakże nie doznaję nawet uczucia triumfu i uważam to za rzecz naturalną. Póde mna leży morze, silnie wzburzone. Lecę naprzód. Dziesięć minut minęło. Torpedowiec pozostał daleko w tyle. Oglądam się, aby zobaczyć, czy dobrze lecę. Jestem zdumiony, nie widać ani Francji, ani torpedowca ani Anglii. Nic, tylko morze... Odczuwam wielkość Boga!

Przez dziesięć minut błędziłem w powietrzu. Osobliwie to uczucie być tak samemu w powietrzu, bez kompasu i punktów orientacyjnych. Pozostawiam swobodę lotu aeroplanowi. Tak mija 10 minut. Nareszcie widzę rysujące się skały Dowru“.

RES

pracy nie zostaną usunięty, i że pewnego dnia nie zostaną bezrobotnym, bez dachu nad głową. Wiedzieć, że, w razie wyjątkowej mi krzywdy, niesprawiedliwości, ktoś stanie w mojej obronie, ktoś ujmie się za mną, tak samo, jak ujął by się za moimi kolegami francuskimi, pracującymi w tych samych warunkach.

Francja, związana z nami od szeregu lat przyjaznią, zcementowaną krwią żołnierską, wspólnie przelaną w obronie wolności, w okresie, gdy, przy boku Armii Francuskiej, legiony Dąbrowskiego niosły hasło, że ludzie wolni są braćmi, krwią przelaną przez Bajonczyków, czy przez nas samych pod Falaise, St. Die, Belfortem, dała nam na swej pięknej ziemi gościnność i pracę. Gościnność ta trwać będzie, dopóki jej nie nadużyjemy, praca — do czasu, gdy jej nie zabraknie!

Bo, mile widziany jest w domu gość, który nie biją gwoździ w ścianę i nie niszczy mieszkań. I potrzebny jest w gospodarstwie pomocnik, ale kiedy pracy zabraknie, w pierwszym rzędzie usuwa się pomocnika.

Mamy więc znaleźć takie wyjście, byśmy nie byli gośćmi niepożądanymi, i byśmy w tym gospodarstwie byli traktowani nie jak najemni pomocnicy, lecz jak synowie w rodzinie. Byśmy mieli te same prawa do pracy, jakie mają Francuzi, i byśmy mieli taką samą obronę, jaką mają pracownicy francuscy.

I znowu Francuzi wyciągają nam braterską dłoń! Proponują nam należeć do stowarzyszenia, które chętnie w swych szeregach widzi Polaków i które zapewni nam obronę naszych praw człowieka i pracownika.

Takim stowarzyszeniem jest KONFEDERACJA FRANCUSKICH PRACOWNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH (C.F.T.C.), organizacja potężna, licząca przeszło milion członków, oparta na zasadach etyki chrześcijańskiej, a tym samym bliska naszym uczuciom narodowym.

Bliska, gdyż w całym świecie wiadomym jest, że nigdzie nie jest tak związana religia z narodowością, jak w Polsce.

CFTC — organizacja, istniejąca od 1919 roku, powstała już przed 1887 ze Związków Chrześcijańskich. Jest to organizacja bezpartyjna, trzymająca się zdaleka od polityki, skupiająca wokół siebie ludzi różnych przekonań, wiary i zawodów. Każdy, zaczynając od robotnika niewykwalifikowanego, kończąc na dyrektorze banku lub fabryki, może należeć do CFTC, jeżeli tylko jego moralność nie jest sprzeczna z moralnością chrześcijańską.

CFTC wyciąga do nas bratnią dłoń! W myśl zasad chrześcijańskich chce nas, bezdomnych, otoczyć swoją opieką, stanąć w obronie naszych praw i zaliczyć w poczet kolegów francuskich!

CFTC zapewnia swoim członkom opiekę taką samą, jaką roztacza nad każdym pracownikiem francuskim, interwencję w razie bezrobocia, interwencję w razie wysiedlenia cudzoziemców w związku z bezrobociem, interwencję w sprawach zawodowych, w Ubezpieczalniach Społecznych itd. Wszelkie interwencje, informacje, wakawówki, pomoc w wyszukiwaniu pracy, załatwiane, są bezinteresownie.

„W jedności siła“, a siłą jest organizacja, licząca milion członków! Gdy stanie się krzywdą jednemu — milion stanie w jego obronie! Gdy nowy przywilej wywalczy milion — każdy z niego skorzysta! W interesie więc własnym dołączmy do tej siły i nasze nazwiska, a patrząc trzeźwo w przyszłość, zapewnimy w ten sposób byt swój i swych rodzin!

OTO JEST ROZWIĄZANIE OBCHODZĄCYCH NAS ZAGADNIEN. Zostać Polakami, czego nam nikt nie zabrania, i posiadać te same prawa pracy, jakie mają nasi koledzy francuscy.

Mając zapewnioną obronę swych praw przez CFTC, możemy spokojnie myśleć o najbliższej przyszłości, a będąc członkami francuskiego stowarzyszenia, pozostać Polakami i dzieci wychować na dobrych Polaków.

J. S.

CZY WIECIE, ŻE...

Najbardziej inteligentnym dzieckiem w Stanach Zjednoczonych, zdaniem psychologów, badających dzieci specjalnymi testami, jest trzyletnia **Roksana Hervick**. Gra ona na fortepianie, rozróżnia 15 kolorów i tonów, pisze i czyta swoje nazwisko oraz dysponuje słowniczkiem dziecka ośmioletniego.

Shirley Temple, gwiazda ekranu, w wieku od 5 do 9 lat życia zarobiła pół miliona dolarów.

Billy Mac Neill czytał gazetę, mając zaledwie dwa lata, a w rok później nauczył się stenografii.

WE FRANCJI

POLSKA PIELGRZYMKA
DO LOURDES

Z powodu choroby ks. Edwarda Kędzierskiego, zorganizowaniem polskiej pielgrzymki narodowej do Lourdes zajmie się w tym roku ks. Mieczysław Januszczak. Wkrótce zostanie ogłoszony termin i warunki udziału w pielgrzymce, która odędzie się prawdopodobnie pod koniec sierpnia.

Blizszych informacji udziela ks. M. Januszczak, 2, rue Jules Guesce, Sallaumines (P-de-C).

REKTOR
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Z Gautherts — Ks. Wahrol	3.000 fr.
Z Paryża P. Maria Grzybowna	2.500
KSMP z Oignies — Ostricourt	1.500
P. Koch z Oignies	0.650
P. Leokadia Jakubowska z Trieux	1.750
Z Noeux-les-Mines Ks. Duda	2.450
Z Auby Ks. Jagła	8.400
Z Montceau Ks. Sołtyś	1.400
Z Bully-Alouettes Ks. Bandosz	2.000
Z Mazingarbe II. Ks. Bandosz	1.500
Z Mazingarbe III. Ks. Bandosz	1.500
Z Vermelles Ks. Bandosz	1.410

SPROSTOWANIE

Ks. Bernard Jarek przesłał na tydzień miłosierdzia z kolonii polskich w Dives s. Mer, Maudeville, Giberville, Colombelles i Caen, sumę 10.000 franków, a nie, jak podane mylnie, 5.000 franków.

NA FUNDUSZ PRASOWY
„POLSKI WIERNY“

P. C. 400 Frs.

PIELGRZYMKA DO CHARTRES
I ODNOWIENIE
JASNOGÓRSKICH ŚLUBOWAN

Dwie daty do zapamiętania: 28 maj i 5 czerwiec.

Przystępujemy do bezpośredniego przygotowania się do obydwu uroczystości. W tym celu odbędą się w lokalu Stowarzyszenia Studentów konferencje religijne.

Czwartek — 5 maja „Miłość siłą życia“ — Ks. dr Jan Warczak; 12 maja „Miłość Boga“ — Ks. prof. Burian; 19 maja „Miłość wobec ludzi“ — Ks. red. Kaszubowski; 26 maja „Za wiatkiem miłości“ — Ks. dr Jan Warczak.

Początek konferencji o godzinie 20.15.

W wymienione czwartki o godzinie 20 próba śpiewu — p. Rygiel.
Komitet Pielgrzymki

WIELKIE ŚWIĘTO MŁODZIEŻY
W BRUAY

W niedzielę, dnia 15 maja, odbędzie się w Bruay wielka uroczystość młodzieży, z okazji 15-tolecia okręgu III. Uroczystość odbędzie się pod patronatem ks. prałata Kwaśnego, Rektora Misji Katolickiej we Francji. Do prezydium honorowego wchodzi: księży: dyr. Stolarek, Olejnik, patron II. okręgu, KSMPM, Pawlak, Gutowski, Delimat — księży polscy w Bruay, p. Szambelańczyk, prezes Zjednoczenia Katolickiego, p. Kwiatkowski, wydawca „Narodowca“, p. Witkowska, prez. Związku bractw różańcowych, p. Ambroży, skarbnik Zjednoczenia Katolickiego, drh. Szymańska, prez. Związku KSMPZ, drh. Szambelańczyk, prez. Związku KSMPM., drh. Marcinkowski, prez. Komitetu Tow. Miejsc. w Bruay, p. Broniarz, p. Janiak, przemysłowiec polski w Bruay, p. doktor Courouble zastępca mera w Bruay, Siostra polska w Bruay Kaźmiera, p. srodecki, prezes okręgu III. Mężów Katolickich oraz drh. Hubert, zasłużony druh okręgu III.

Program uroczystości: Rano o godz. 9 — zbiórka młodzieży w miejscowym parku. O godz. 10-tej — Msza św. w kaplicy polskiej w Bruay. Po Mszy św. defilada młodzieży i pochód do pomnika poległych w Bruay, w celu złożenia wieńca. O godz. 14-tej — zawody sportowe, koszykówka, siatkówka, pięciobój, biegi, i mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją okręgu III a klubem sportowym Unia Bruay. O godz. 17.30 Akademia w sali miejskiej (Cercle). W czasie akademii występy sceniczne młodzieży. Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna w miejscowej sali polskiej Bar Polski.

Na uroczystość tę zapraszamy rodziców młodzieży, bratnie towarzystwa oraz wszystkich rodaków, którym dobro naszej młodzieży nie jest obojętne.
Zarząd Okr. III. Bruay KSMP

UWAGA — DRUHWY I DRUHOWIE
K.S.M.P.!

Druhowy i Druhowie powinni zająć czołowe miejsce w zbiorce na oświatę, która organizuje Polskie Zjednoczenie Katolickie. Pomóżmy do otwarcia prawdziwie niezależnej i katolickiej oświaty dla naszej dziatwy.

Za Zarząd

(—) Baranowski, sekretarz Związkowy

Z życia kolonji

ŚWIĘCONE U STUDENTÓW

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy odbyło się w odnowionym lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu święcone, które — mimo, że odbywało się jedynie w zamkniętym studenckim kole — zgromadziło przeszło 90 osób.

Oprócz studentów paryskich, obecnych było również kilku przebywających podczas świąt w Paryżu studentów z Nottingham (Anglia), Brukseli, Grenoble i Caen.

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich pragnie tą drogą podziękować p. mjr. M. Jurkiewiczowi, prezesowi S. Jakubowskiemu oraz wszystkim koleżankom i kolegom, którzy przyczynili się do powodzenia święconego.

ŚWIĘTA HARCERZY W CREUTZWALD

Święta Wielkanocne drużyna z Creutzwald rozpoczęła przystąpieniem do Komunii świętej. Nie zabrakło nikogo. Również w drugie święto brać harcerską uczestniczyła we Mszy św. Po nabożeństwie zabrano się w świetlicy harcerskiej. Po odśpiewaniu paru pieśni, modlitwy i hymnu Ksiądz kapelan Chojnacki poświęcił przygotowane pokarmy, które powędrowały z miejsca do gości. Piękne wiersze, deklamowane przez Zuszki, upiększyły wielce atmosferę, panującą na sali. Zuchy stanęły również do zawodów przez konkurs najpiękniejszych pisanek. Komisja, złożona z 3 osób, miała wiele trudu, by rozdzielić sprawiedliwie zasłużone nagrody. Po krótkiej przerwie, odegrano sztuki „Zabi Król“ i „Czerwony Kapturek“. Popisały się również młodsze harcerki inscenizacją „Marynarze“. Zuchy odtańczyły trojaka. Występ przedszkola rozgromił nas raz jeszcze. Potem polscy mieszkańcy Creutzwaldu zapoznali się z życiem szczepu Indian. Interesujące sceny kosztowały organizatorów wiele wysiłku. Na zakończenie jeszcze jedna niespodzianka: przy śpiewie harcerki i harcerze wyprowadzili poloneza oraz wiązanke tańców ludowych.

Drużyna z Creutzwald składają podziękowanie druhowi Komendantowi II-go okręgu „Bibiemu“, gościom miejscowym oraz pozamiejscowym za uczestnictwo w uroczystości. Również dh. Olejniczakowi i dh. Pm Mindikowskiemu Edwardowi za ogromny wysiłek. Akordeoniście za muzykę do tańca.

W. B.

MIESIĄCE HARCERSKIE

Rozpoczęty 15 kwietnia miesiąc propagandy harcerstwa trwa. Drużyny przeprowadzają specjalne zbiórki pokazowe, robią dobre uczynki, wycieczki z dziećmi nie zorganizowanymi, teatryki itp. imprezy.

W ramach miesiąca należy podkreślić zorganizowanie konkursu tetralnego przez Okręg Harcerów na północy. W 3 różnych miejscowościach zespoły poszczególnych drużyn pokazały, co umieją z dziedziny tańca, śpiewu i teatru. Dochoć z tych imprez przeznaczony jest na cele społeczne danej kolonii, nie związane z harcerstwem.

Harcerze ze swej strony w dniu św. Jerzego — patrona skautów całego świata — urządzili w szeregu miejscowości specjalne ogniska publiczne, gry w terenie, zawody sportowe i wycieczki.

Dnia 8 maja odbędzie się koło Paryża zbiórka skautów różnych narodowości, pracujących na terenie stolicy Francji. Do udziału w tej zbiorce zostali zaproszeni i nasi harcerze. Dodajemy, iż w okresie Jamboree światowego, jakie miało miejsce we Francji w 1947 r., harcerze polscy nie byli uznawani za organizację, należąca do biura międzynarodowego i nie byli do złotu dopuszczeni. Na wycieczce tej, zwanej „Małym Jamboree“ — związek nasz reprezentować będzie Drużyna Harcerzy, im. Ks. Skorupki z Polskiego Gimnazjum w Chevilly.

W okresie miesiąca harcerskiego sprzedawane są specjalne macezki „harcerskie“, z których dochód przeznaczony jest na organizację obozów i kolonii letnich.

LISTY DO REDAKCJI

GŁOS STUDENTA

„Polska Wierna“ dociera do naszych dusz, które stale i wierne trwają w wierze katolickiej, która jest siłą moralną i społeczną naszego Narodu i jedyną ostoją ludzkości, szczególnie w dobie obecnej.

S. T. ORŁOWSKI — Prezes ZSP w Leicester

NIE ZAPOMNĘ OJCZYSTEJ MOWY...

Znajduję się obecnie we Francji jako emigrant. Poza pracą nie mam żadnej innej rozrywki. „Polska Wierna“ jest dla mnie wytchnieniem i zapewnieniem, że nie zapomnę ojczyznej mowy.

K. Fr. (13. III. 1949)

Mareczki cieszą się dużym powodzeniem czego dowodem są stale napływające zamówienia.

Zamówienia na mareczki (cena karnetu 50 fr.) należy kierować pod adresem Komendy Głównej ZHP, 80, Bd de Charonne, Paris (20).

Wszelkie należności i ofiary na cele obozowe harcerskie należy wpłacać na konto czekowe pocztowe:

Paris Cc 67 36 93 Union des Eclaireurs Polonais en France 80, Bd de Charonne Paris (20).

UROCZYSTOŚĆ STOW. ŚW. BARBARY
W LA RICAMARIE

W niedzielę Palmową, dnia 10 kwietnia, odbyła się tu doroczna uroczystość Stowarzyszenia św. Barbary. Rozpoczęło się od nabożeństwa w polskiej kaplicy na Montcel. Wśród 200 osób, przystępujących do Komunii św., widziało się przede wszystkim członków Stowarzyszenia — polskich górników. Po Gorzkich żalach licznie zbrali się goście na sali polskiej. Na scenie odegrano dwie sztuki: „Przygody Młynarza“ i „Skapiec“. Autorem i reżyserem tych przedstawień był Ks. dr. Przewoźniak. W przerwie przemówił Prezes K. T. M. p. Stuhl P., podkreślając werność Emigracji dla Boga i Ojczyzny. Potem wypowiedział parę słów Sekretarz Okręgu Ks. Przewoźniak. Pieśnią: „My chcemy Boga“, zakończono uroczystość. T. C.

ZEBRANIE INFORMACYJNE KSM
W MERLEBACH-FREYMING

W niedzielę, 27 marca 1949 r., niedawno do życia powołane Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Merlebach - Freyming, odbyło swoje pierwsze zebranie informacyjne.

Prezes Kędziora Franciszek zagał zebranie hasłem „Gotów!“ i powitał Delegata z Centrali KSM, Ks. Murawskiego, naszego Patrona Ks. Gockiego, Prezesa Komitetu P. Lewandowskiego i wszystkich druhów, następnie wygłosił przemówienie, w którym przedstawił cel i dążenie KSM.

Ks. Gocki zachęcił Młodzież do pracy dla Boga i Ojczyzny. Na końcu swego przemówienia wspomniął o tym, który był duszą tutejszego okręgu KSM przed wojną, o nigdy niezapomnianym dziś już na tamtych świecie, Ks. Grządce. Wszyscy powstali i odmówili modlitwę za spokojny duszy dzielnego kapłana, zmarłego w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

P. Lewandowski wyraził swoją radość, że nareszcie obudziła się z letargu Młodzież Katolicka, życząc jak najlepszej pracy i rozwoju.

Następnym punktem programu było uzupełnienie zarządu. Zarząd KSM w Merlebach-Freyming składa się z następujących członków: Prezes Kędziora Franciszek; zast. Smak Marian; Sekretarz: Marek Mieczysław; zast. Lewandowski Edward; Skarbnik Felt Łucjan; zast. Lewandowski Bolesław.

W wolnych głosach i wnioskach ustalono wysokość wpłaty miesięcznej (chwilowo 20 frs.) — Zbiórki odbywać się będą co czwartek o godz. 18-tej w baraku parafialnym, a zebrania w czwartą niedzielę miesiąca w sali p. Wilmutha.

Prezes przeczytał jeszcze telegram, który został wysłany na zjazd związkowy w Lens.

Na zakończenie odśpiewano hymn „Hej! do apelu!“.

Marek Mieczysław — sekr.

DO CZŁONKÓW „SOKOŁA“

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Paryżu, 7, rue Cornelle, Paris (6) podaje do wiadomości swoich członków, że:

1. Biblioteka Towarzystwa jest czynna w każdy piątek od godz. 20 — 21.30.
2. Następnym zebraniem miesięcznym odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Z ŻYCIA BRACTWA RÓŻAŃCA
ZYWEGO MATEK — OKR. III w BRUAY
ZYWEGO MATEK — OKRĘGU III
W BRUAY

Dnia 30 marca odbyło się roczne walne zebranie okręgu III, w którym wzięło udział 35 delegatek, reprezentujących 12 Bractw: Bruay, Divion, Bruay 6, Haillicourt II, nowy zarząd Houdain, Calonne Ricouart, Marles, Bethune, Barlin, Hersin, Noeux i Clarence. Obrady rozpoczęła Prezeska Musielińska uroczystym pamięci Kardynała Hlonda. Po odśpiewaniu pieśni postnej, powitano przybyłych Księży: Dyrektora Bractw Ks. Antoniego Majchrzaka, oraz Ks. Proboszcza Czesława Pawlaka, Patrona okręgu. Sekretarka Szypurowa odczytała potem obszerny sprawozdanie. Nadesłane kwestionariusze wykazały pracę i ofiary poszczególnych Bractw. Ogółem odbyło się w okręgu 44 zebrań, 21 wycieczek i uroczystości. Na biednych złożono 49.300 Frs. Na Internet Księży Oblatów w Bethune 26.000. Na inne cele 30.244. Na oświatę — 4.800, na patrona 18.581, na potrzeby Kościołów — 145.000. Dzieciom przystępującym do 1ej Komunii św. — 1.700 Frs. Na Tydzień Miłosierdzia — 19.736 Frs. Na Msze św. — 5.900. Do okręgu i związku — 4.182. 75 osobom przyznano pomoc z kasy pośmiertnej w wysokości 296.130 Frs. Ogólna suma rozchodu wynosi 602.631 Frs. Ze składki i uroczystości zebrano 553.870 Frs. Saldo na nowy rok pracy wynosi 2.341 Frs. Okręg liczy 12 Bractw i przeszło 3.000 sióstr. Ks. Dyrektor Majchrzak wygłosił referat o życiu matki w rodzinie i o apostołstwie. Ks. Proboszcz Pawlak zachęcał gorąco do miłości bliźniego. W tajnym głosowaniu wybrano ponownie stary Zarząd: Prezeska — p. Musielińska Helena, Bruay; sekretarka: Szypurowa Antonina, Bruay - en - Artois, Rabat b. 2; skarbniczka: Rogalowa Franciszka z Barlin; zast. prez.: Smoch P.; sekr.: Musielak; skarbn.: Łozewska. Rew. kasy: Ziętarowa Helena z Bruay i Sliwakowska Jadwiga z Haillicourt II.

Szypurowa A., sekretarka.

ZARZĄDY POSZCZEGÓLNYCH
BRACTW OKRĘGU

Bruay miasto — Prezeska: Witkowska Stanisława; sekretarka: Musielińska Helena; skarbniczka: Pawelska Katarzyna.

Bruay 6-ka — prez.: Szypurowa Antonina; sekr.: Ziętarowa Helena; skarbniczka: Marciniak Joanna.

Divion — prez.: Majcherek Maria; sekretarka: Florczyk Michalina; skarbn.: Łazarz Helena.

Haillicourt II — Prez.: Walkowiak Monika; sekr.: Sliwakowska Jadwiga; skarbniczka: Sturemska Stanisława.

Bethune — prez.: Ostafin Zofia; sekr.: Kaczmarek Agnieszka; skarbn.: Żaluźna.

Marles — prez.: Matyszek Stanisława; sekr.: Giernas Wanda; skarbn.: Józwicka Helena.

Noeux — prez. Sołyga Leok.; sekr.: Hoffman Józefa; skarbn.: Drzewiecka Walentyna.

Calonne Ricouart — prez.: Hoffman Maria; sekr.: Kluj; skarbn.: Modrzyńska.

Clarence — prez.: Drzewiecka Aniela; sekr.: Halawska Zofia; skarbn.: Skrzyżczak Maria.

Barlin — prez.: Rogalowa Franciszka; sekr.: Smoch Pelagia; skarbn.: Szalencowa Janina.

Hersin — prez.: Majda Maria; sekr.: Klarczyk Julianna; skarbn.: Ratajczak Pelagia.

Houdain — prez.: Górka Anastazja; sekr.: Biernat Zofia; skarbn.: Pietruszka Jadwiga.

Szypurowa Ant., sekretarka.

UWAGA THIONVILLE I OKOLICA

Koło Rezerwistów i B. Wojsk w Thionville (Moselle) urządza dnia 15-go maja b.r. w sali balowej Hotel de France (Avenue Albert I.) w Thionville — obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja z następującym programem: Słowo wstępne wygłosi Grzeszkiewicz Józef, prezes,

1. Przemówienie o Konstytucji 3-go Maja wygłosi Reucki Henryk,
2. Koncert Wojskowy — Adama Mickiewicza deklamuje Bożkiewicz Krysią.
3. Polska — deklamuje Bożkiewicz Edward,
4. Ojczyzna — Marii Konopnickiej — deklamuje Sieradzka Krystyna,
5. Witań Majowa Jutrzenko — deklamuje Szymanek Czesław,
6. Moja Piosenka — Cypriana Norwida — deklamuje Zając Helena,
7. Piosenki ludowe w wykonaniu chóru młodzieży polskiej pod batutą p. Natalii Bajdeman.

Po akademii odbędzie się zabawa. Przedsprzedaży zaproszeń dokonywują pp. Gurgul Jan 2, rue Pepin-le-Bref, Florange, Kuziomka Paweł 26, Cite Etrange par Hettange - Grande, Bujwid Jan 16, rue de la Moselle, Basse-Yutzd. Ceny kart wstępu: dla mężczyzn — 100 fr., dla kobiet — 60 fr. Gorąco prosimy wszystkich o wzięcie udziału w tej uroczystości.
Grzeszkiewicz — prezes

UŚMIECHNIJ SIĘ

Chinski wywiad

(OD NASZEGO SPECJALNEGO
KORESPONDENTA)

Kant-on w maju. — W związku z decydującymi wydarzeniami, jakich widownia są obecnie Chiny, pomyślałem, że nie zawadzi zdobyć jakiejś informacji z pierwszej ręki, które by moim Czytelnikom dostatecznie wyjaśniły sytuację na Dalekim Wschodzie. W tym celu wybrałem się samolotem do Chin i dotarłem do samego środka Państwa Środka. Tutaj udało mi się od razu trafić do kwatery jednego z czołowych generałów ludowej armii chińskiej, Sun Czaj Fuja. Jego skromna i mała kwatery była raczej kwateryką, aniżeli kwatery — ale urządzono ją naprawdę pięknie i gustownie. Na ścianach wisiały portrety Stalina, Molotowa, Lenina i innych wodzów i bohaterów czerwonych Chin. Na biurku leżały dzieła Marksa i Stalina, oprawne w symboliczną świńską skórę, w wydaniu chińskim.

W momencie, kiedy przyszedłem, generał siedział przy lustrze i plótno swoje warkocze, które rozczesywały mi jego adiutanci. Sun Czaj Fuja przyjął mnie z prawdziwie staro-polską, względnie staro-chińską, gościnnością. Poprosił, abym usiadł na podłodze, bo krzesła nie było — i kazał mi podać parę doskonale przyrządzonych jaszczurek i szcztura w szarym sosie. Oczywiście, wymawiałem się od tych chińskich specjalów, jak mogłem.

W końcu, aby mojego gospodarza nie obrazić, dąłem się namówić na pieczoną żabę i ślimaka a la Konfucjusza. Potrawy te nie bardzo mi smakowały, ale trudno — czego się nie robi dla bon tonu.

Po skończonym posiłku zabrałem się do wywiadu, ale mój rozmówca nie mówi po polsku, ani po angielsku i po niemiecku. Trzeba było mówić po chińsku:

— Czaj lej Czaj, Czaj bij Czaj — powiedziałem, nawiązując do szalejącej wojny domowej.

Mój rozmówca po chwili dojrzałego namysłu powiedział:

— Czang Kai Szek ka — put... Koo-min-tang fe....

BIURO

INFORMACJI i TŁUMACZEŃ
Alfred SALAMON
Mgr. Praw

5, rue du Cambout — METZ (Mos.)
Referent Oświatowy VIII. Okr. PZK
Tłumacz przysięgły - Traducteur jure

Porady - pośrednictwa - tłumaczenia
Papieru do ślubu, naturalizacji, podróży, rent itd. Interwencje u władz.
Ch. Post. Nancy 115890

Wydaw - Książeczki polskiej
nictwo do nabożeństwa

„NA CHWAŁĘ BOŻĄ“
donosi, że tegoroczne wydanie jest już gotowe: na cienkim papierze, w luksusowej oprawie skórkowej, z połączonym brzegiem i z futerałikiem.
Zamawiać można u: René D'ARVIN — Reliures Industrielles — 49, av. Félix-Faure — LYON (Rhône)

POLSKA
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy. LEKCJE wysyłamy DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,
188, rue Ordener, PARIS (18)

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO
„Polska Wierna“ — Paryż
„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:
Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.
Telefon: OPERA 37-69
C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałzka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

— A koo-min-form caca? — spytałem ironicznie.

— Koo-min-form ma Sta-li-na, Sta-lin man-da-ryn...

— Sta-lin ma Chi-na — Chi-na ma Sta-li-na...

— Ping-pong! — zawołałem z niedowierzaniem.

Ale gen. Sun Czaj Fuja powtórzył:

— Sta-lin ma Chi-na, Chi-na ma Sta-li-na... Sta-lin pif paf puf, a my fa-fu. My Czang Kaj Szek ciach-ciach i Li Tsung Je dyn-da.

— O Jan-tse-kiang!... — powiedziałem, zgorzsony tą zawziętością generała.

— Nankin bum bum, Pekin Shang-haj ex-pres fu-fu-fu...

— Baj w czaj — przerwałem mu trochę niegrzecznie.

— Wu pei fu — bum cyk cyk — ciągnął z uśmiechem — Yan-kes tam, Sta-lin tu...

— Yankes bim-ba sy... — zauważyłem sentencjonalnie i przeszedłem na bardziej osobiste tematy. Ale rozmowa jakoś się rwała. Po chińsku umiem bardzo niewiele, a mój rozmówca wydawał mi się też niezbyt mocnym w chińszczyźnie. Wreszcie spytałem go całkiem otwarcie:

— Czy ty Chiń-czyk?

Wtedy dopiero mój rozmówca zdemaszkował się:

— Toż ja ruski generał — zawołał — tylko młnia teraz w kitajce posłali, żeby wojować za rodzinu i Stalina... Ot, co...

Mówiąc to, zdjął swoje przyprawione warkocze, a, patrząc się do lustra, dodał:

— A to, że ja złoty jestem, to z choroby — bo ja jestem chory na żółtaczkę...

— A za to Chiń-czyk chorują na czerwone!... — wtrąciłem złośliwie i na tym wywiad skończyłem.

SOWIZDRZAŁ

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Z. G. Mondeville. — Do p. Zawiejskiego prosimy napisać za pośrednictwem „Tygodnika Powszechnego“ — Kraków, ul. Wigina 12.

Sprawozdawcy z Rosieres. — Nie ogłosimy sprawozdania, drukowanego już poprzednio gdzieś indziej.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournele - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego
(doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA
URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

Wielbnemu Księdzu Proboszczowi
Stanisławowi
PRZEWOŹNIKOWI

składamy w dniu imienin
najserdeczniejsze życzenia:
zdrowia, szczęścia

i błogosławieństwa Bożego.

W dniu Imienin, Czcigodny Kapłanie, życzą ci Twoi Parafianie — szczęścia, zdrowia, a przede wszystkim Błogosławieństwa Bożego. Pragniemy, aby się nasze spełniły życzenia: abyś, Kapłanie, osiągnął koronę zbawienia i tam — przed Stwórcy naszego tronu — zażywał chwały ze swym Patronem.
Twoi Parafianie
z La Ricamarie (Loire)

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły
przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM
Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Marzec ^{W Paryżu} ŻYCIE MIESIACA 1949 r.

Obfitość bieżącego materiału redakcyjnego nie pozwoliła nam ogłosić niniejszego felietonu we właściwym czasie. — REDAKCJA.

„Na Zwiastowanie jaskółki się ukazują,
Ludziom wiosnę zwiastują“ —

mawiali nasi przodkowie. Tego roku jaskółki mogły już potwierdzić przyjście wiosny, ale myślę, że we Francji przylatują one wcześniej, niż w Polsce. Prawie wszędzie w Paryżu zaczyna pokrywać drzewa lekkim, białym - zielonym puchem pierwszorzędnej wiosna, zazieleniło się, zabieliło i zaróżowiło w ogrodach i nawet na małych skwerkach od kwitnących krzewów i drzew. Pewno, że będą jeszcze zimna i deszcze, ale już czuć, że najgorsze minęło. W kalendarzu i na dworze wiosna.

Co prawda, to początek marca nie był wcale przyjemny. Po ładnej pogodzie w drugiej połowie lutego, przyszyły nagle mrozy i to większe, niż w styczniu, oraz takie wichry i huragany, że wszystkie gazety pełne były opisów katastrof na morzu i w przeróżnych krajach. W Paryżu obeszło się szczęśliwie bez katastrof, ale zimno było uciążliwe. Na szczęście, lepiej tego roku z opalem i nie marzło się w domu tak, jak poprzednich lat, a to bardzo wiele znaczy. No i możliwość odżywiania się była również lepsza. Brak nam w wolnej sprzedaży jeszcze mleka i produktów mlecznych oraz cukru, bo bez czekolady można się ostatecznie obejść, i bez ryżu także, brak kawy, ale mamy herbatę. W marcu dano nam mleko w proszku, zrazu na kartki, ale na drugi dzień już można było kupić go i bez kartek. Nie jest to mleko świeże, ale ma tę samą wartość, a przechowuje się znacznie łatwiej i dłużej, więc bardzo wygodne w gospodarstwie, zawsze jest „pod ręką“. Mamy również w wolnej sprzedaży konfitury, makarony, mydło i sporo innych rzeczy. Ciekawe, że produkty w wolnej sprzedaży stopniowo tanieją. Oczywiście, mamy ich więcej, no i konkurencja też robi swoje. Któregoś dnia chciałam kupić imbryk do grzania wody na mojej popularnej ulicy Mouffetard. Zdarzyło się, że z dwóch stron ulicy znajdowały się dwa sklepy z rondlami, imbrykami, talerzami i innymi przedmiotami domowymi. Otóż dwóch kupców zachwalało mi jednocześnie swój towar, a jeden nawet zniżył cenę. Przypomniałam sobie, jak dwa lata temu z wielką prośbą i na kartkę, dostałam z trudem u jednego z nich małą pokrywkę do rondelka, i powiedziałam sobie, że jednak wiele zmieniło się na lepsze.

Za to jeśli porównamy dzisiejsze półpocie — Mi-Careme — z dawnym, w Paryżu, wierzyć się nie chce cudzym i własnym wspomnieniom. Gdzieś są owe wozy czy rydwany triumfalne z wysokimi tronami, ubranymi zielenią i kwiatami, na których siedzieli w koronach, pięknych toaletach i płaszczach aksamitnych śliczne dziewczęta, królowe jednego dnia? Pochód objechał miasto, przyjmowano królowe. a przede wszystkim główną królową w Hotel de Ville, u Prezydenta Republiki. Dostawała kwiaty, podarki, nierzadko i posag. Mi-Careme francuski, a właściwie paryski, był wówczas słynny na całym

KSIĄŻKA

która powinna być w każdym
katolickim domu:
Tomasza à Kempis

„O Naśladowaniu Chrystusa“

Stron 364 Cena 250 Frs.

Zamawiać w Administracji „Polski Wiernej“ — 263-bis, Rue St. Honore, Paris 1-er. cep. 4955-03

MAJ

jest miesiącem
katolickiej nauki społecznej.
Dziś jeszcze zamów pięknie
wydaną książkę

„CHRZEŚCJAŃSKI
USTRÓJ SPOŁECZNY“

Cena 100 Frs. — Zamawiać: „Polska Wierna“ — 263-bis, rue St. Honore PARIS 1-er

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe, Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych Szczegółowe informacje na żądanie

Polskie Siostry

poszukują do nowego Sierocińca
dla dziewcząt

kobiet lub dziewcząt

do różnej pracy i panierek dla nadzoru dzieci. Potrzebny również pracownik w ogrodzie i podwórzu. Zapłać podług umowy. Zgłoszenia: Mere Superieure — Belloy (S-et-O).

świecie, zjeżdżali się ludzie z zagranicy, aby go zobaczyć tak, jak jeżdżą dziś jeszcze do Nicei na karnawał nicejski i Corso kwiatowe. Dziś Mi-Careme minął cicho i spokojnie. Ledwie trochę dzieci ukostiumowanych i w maskach spacerowało po wielkich bulwarach i gdzieniedzie po ulicach. No i świętował go wydział od wydawania kartek żywnościowych w mairie. Amatorzy kartek musieli odejść z kwitkiem do domu w V-tym okręgu, co zresztą przy ładnej pogodzie nikomu nie nie zaszkodziło.

Z powodu tej pogody i ruch większy na ulicach i na targach. Ale i w teatrach i na koncertach publiczności nie brak. Mamy też całe mnóstwo koncertów polskich: Niedzielski, Wanda Piasecka i Józef Turczyński. Ten ostatni przyjechał ze Szwajcarii, gdzie mieszka w Morges, mieście Paderewskiego. Koncert Turczyńskiego, to znowu rok szopenowski, rok stulecia śmierci wielkiego polskiego mistrza tonów. Zeszły się w tym roku dziwnie dwie setnorożne dwóch wielkich Polaków, co byli rówieśnikami, bardzo podobni do siebie fizycznie i duchowo, choć się nie lubili weale, i których zabiła ta sama straszna choroba w młodym stosunkowo wieku. Obaj żyli w Paryżu, obaj tu umarli. Gdy komu trochę czasu zostanie, może przypomni sobie, że grób Słowackiego, którego kości przewieziono 20 lat temu na Wawel, znajduje się na cmentarzu Montmartre, a grób Szopena na cmentarzu Pere Lachaise, i może zabił tam, odwiedzić drogę dla każdego Polaka, wspomnienia. Tak ładnie na cmentarzach paryskich wczesna wiosna...

DR. MARIA KASTERSKA

TO I OWO

Cyfrы arabskie pochodzą nie z Arabii, lecz z Hindustanu.

Bliźnięta częściej rodzą się w północnych krajach, niż w południowych.

W New Yorku pokazał się w sprzedaży aparat, zapobiegający chrapaniu. Wklada się go w usta, jak sztuczne zęby.

W Atlanta podczas pokazu dla dzieci, jak się zachować podczas pożaru, zaszczadzonych zostało 7 strażaków.

Małżeństwo Brenner w Bielefeld kupiło sobie łożko, które w dzień za naciśnięciem sprężyny podnosiło się i dociąkało do ściany. W nocy przez sen któreś z małżonków nacisnęło sprężynę i małżeństwo zostało przez łożko przyciśnięte do ściany, aż ktoś z obcych ich nie uwolnił.

CHCESZ DOBRZE

SPĘDZIĆ WAKACJE?

Pierwszorzędna kuchnia —
przystępne ceny.
Specjalne zniżki
w czerwcu i we wrześniu.

Pension „Mon Ideal“ (Belgia)
Ostende — rue Passchijn 22-a

Restauracja Polska

„LA BONNE TABLE“

9, rue d'Argenteuil — PARYŻ
metro: Pyramides
zaprasza dawnych klientów
po przeprowadzonym
generalnym remoncie

Obiady i kolacje z 4 dań
począwszy od 150 Frs.

ZIELONE ŚWIĄTKI w Polsce

— po cenach znacznie zniżonych —
(Kl. III.)

Odjazdy 17, 24 i 31 maja
ZAPISYWAĆ się NATYCHMIAST!

Jedyne oficjalne
BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

Wizy powrotne załatwiane są przez
PBP „Orbis“ w Polsce, bez osobistych
starań Klientów

Zapisy przyjmują:
Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue
Taitbout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,
rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de
Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES —
DOUAI (Nord), — BRUAY-en-
ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL-
LES (Belgia) — 10, rue de la
Chancellerie.

Gerant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisatlon 1322
Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.